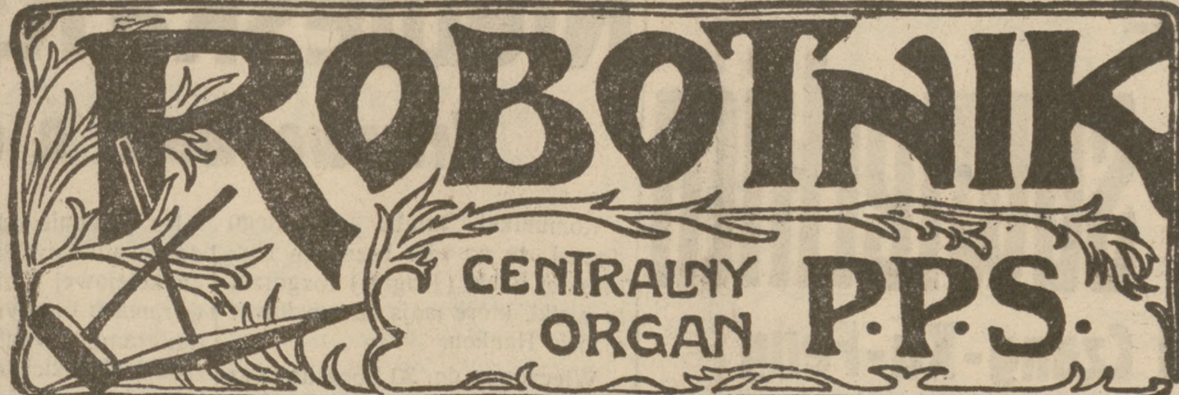
Nr. 214 7483) R W P WARSZAWA, SRODA 3 SIERPNIA 1938 r. RŁK XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.13-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAńSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Daleki Wschód w płomieniach

Bombardowanie pozycji japońskich

przez sowieckie eskadry samolotów bombowych



MARSZ. WOROSZYŁOW, KOMISARZ OBRONY LUDOWEJ ZSSR.

Bitwa pod Czangkufeng w oświetleniu sowieckim

Agencja Tass, na podstawie informacji kół miarodajnych w następujący sposób przedstawia starcie pomiędzy wojskami sowieckimi a japońskimi w okolicy jeziora Kasan. Po odparciu 29 lipca oddziału japońskiego, który zajął wyniosłości Bezimiennaja, wojska japońskie skoncentrowały się w sile jednej dywizji w pobliżu wyniosłości Zaozernaja (Ozangkufeng), znajdującej się na terytorium sowieckim. O godz. 3-ej rano 31 lipca wojska japońskie pod osłoną artylerii zaatakowały nagle sowiecki posterunek graniczny, wypierając go ze wzgórza Zaoziernaja. Jednocześnie artyleria japońska zaczęła ostrzeliwać drogę, znajdującą się poza tym wzgórzem, by przeszkodzić nadejściu posiłków sowieckich. Wspomagana przez artylerię piechota japońska posunęła się naprzód o 4 klm. wgłąb terytorium sowieckiego. W kilka godzin później po nadejściu regularnych oddziałów sowieckich wyparto Japończyków z terytorium sowieckiego. Po obu stronach są liczni ranni i zabici. Japończycy pozostawili na terytorium sowieckim 5 armat, 15 karabinów maszynowych i 150 karabinów z amunicją. Po stronie sowieckiej jest 55 rannych i 13 zabitych. Jeden z czołgów sowieckich i jedna armata zostały uszkodzone. Jeden z lotników sowieckich, który opuścił się ze spadochronem, prawdopodobnie dostał się w ręce japońskie.

Drugi nalot sowieckich samolotów na pozycje japońskie

Japońskie ministerium wojny komunikuje, że wczoraj pomiędzy godziną 12.30 a 14.30 lotnictwo sowieckie w sile 40 ciężkich samolotów bombowych bombardowało ponownie Czangkufeng i kilka drobnych miejscowości w północnej Korei. Japońska artyleria przeciwlotnicza strąciła trzy samoloty sowieckie.

Przebieg walki był następujący: O godz. 12.30 12 bombowców przelatywało nisko ponad stanowiskami wojsk japońskich w pobliżu Czangkufeng. Eskadra ta rzucała bomby i ostrzeliwała ogniem karabinów maszynowych stanowiska japońskie. Bomby i ogień broni maszynowej był niecelny. Jednocześnie inna eskadra bombardowała poszczególne odcinki granicy sowiecko - koreańskiej.

O godz. 14.30 eskadra licząca ponad 20 ciężkich samolotów bombowych atakowała linie kolejową północnej Korei. W czasie tego nalotu zostały trafione dwa samoloty sowieckie, które zmuszone były do lądowania. Szkody wyrządzone bombardowaniem na linii kolejowej są nieznaczne i ruch pociągów odbywa się normalnie. W tym samym czasie, t. j. o godz. 14.30 11 sowieckich samolotów bombowych dokonało nalotu na miasto Keiko w północnej Korei. Strącony został jeden samolot, a według wiadomości dotychczas nie potwierdzonych, dwa inne samoloty sowieckie zostały uszkodzone. Japońskie ministerium wojny stwierdza, że bombowce sowieckie dokonywały tych raidów bez osłony samolotów liniowych i myśliwców. Japońskie samoloty we wszystkich wyżej wymienionych wypadkach nie startowały i nie zawiązywały walki.

Dalszy pochód wojsk republikańskich na froncie rzeki Ebro

Republikanie zdobyli 700 klm. kw. 6000 jeńców i ogromną ilość amunicji

Według ostatnich relacji z frontu Ebro, Republikanie posunęli się naprzód o 32 klm na froncie szerokości 45 klm. od Cherta do Fayon, zdobywając około 700 klm. kw. terenu i około 6,000 jeńców, nie licząc ogromnej ilości sprzętu wojennego i amunicji.

SZPITALE W MALADZE SĄ PRZEPEŁNIONE

W Maladze jak również w Kadyksie wszystkie wojskowe szpitale są przepełnione. Sanitarne okręty włoskie przybijają regularnie do portów hiszpańskich zabierając ładunek rannych i przewożąc wzamian nowych „ochotników".

NIESNASKI WEWNĘTRZNE WŚRÓD FASZYSTÓW

Między „Falangistami" a t. zw. Requetes wybuchły ostatnio niesnaski. Jedna z utarczek pomiędzy tymi obozami została stłumiona przez wojska włoskie, które nie liczą się już zupełnie z ludnością hiszpańską.

ZABURZENIA W MAROKU HISZPAŃSKIM

Wielu tybylców uciekło z Tetuan i przybyło do Tangeru. Jak wynika z ich relacji, większa część ludności Maroka burzy się przeciwko władzom faszystowskim.

KOBIETA HISZPAŃSKA W PRZEMYŚLE WOJENNYM

Z powodu zmobilizowania w kwietniu około 150.000 robotników, przemysł hiszpański wojenny Hiszpanii republikańskiej zastąpił braki w robotnikach kobietami. Rząd kataloński stworzył w tym celu specjalne kursy przygotowawcze. Okazuje się, że kobieta w przemyśle dobrze zastępuje mężczyznę. Kobiety ze wsi rywalizują w fabrykach z kobietami pochodzenia miejskiego.

Marynarze floty Republiki Hiszpańskiej



Dramat na „Normandie"

Ubiegłej nocy w czasie gdy wielki transatlantyk „Normandie" wchodził do portu nowojorskiego w drodze z Europy, zginął z pokładu statku prof. nauk politycznych uniwersytetu Colgate Hamilton w stanie New York. Śledztwo ustaliło, że na krótko przed północą profesor miał ostrą wymianę zdań ze swą małżonką, a w czasie sprzeczki uniósł się i pobił ją dotkliwie. Wezwani lekarze okrętowi zaopiekowali się panią Moore Duncan, a mąż jej prof. Robert Moore Duncan zaginął. Istnieją przypuszczenia, iż profesor Duncan popełnił samobójstwo skacząc do Atlantyku.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę

Wczoraj w Warszawie o godz. 11-ej notowano: Ciśnienie — 755,6 mm. Temperaturę 30,7 st., wilgotność — 53 proc., słaby wiatr wschodni przy pogodnym stanie nieba.

Przewidywany przebieg pogody w dn. 3 b. m.: Pogoda słoneczna i upalna ze skłonnością do burz zwłaszcza w godzinach popołudniowych. Temperatura około 30 st. słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Ciekawy projekt osiedlenia Żydów niemieckich w d. koloniach niemieckich

G. M. Huggins premier południowej Rodezji oświadczył na konferencji prasowej, że najodpowiedniejszym terenem kolonizacji żydowskiej byłaby jedna z byłych kolonii niemieckich, gdyż problem uchodźców został stworzony przez Niemców. Niemcy domagają się zwrotu kolonii, gdyby jedna z nich została oddana Żydom niemieckim, wypędzonym z Rzeszy, rozwiązany byłby jednocześnie problem zwrotu kolonii i osiedlenia wychodźców żydowskich z Niemiec i Austrii.

Chińczycy zostawiają Japończykom jedynie gruzy i zgliszcza

Prasa japońska w doniesieniach z frontu chińskiego wskazuje, że w rejonie Jang-Tse oddziały japońskie stopniowo posuwają się naprzód, mimo, że Chińczycy zdążyli już zbudować linie obronne. Czang-Kai-Czek wydał rozkaz, aby nie zostawiać Japończykom żadnych składów lub zapasów; wobec tego wszystkie prawie porzucone przez Chińczyków miasteczka padają ofiarą ognia.

Napad na bank w biały dzień

4-ch uzbrojonych bandytów wtargnęło wczoraj wśród białego dnia do filii Banco di Napoli we wschodniej części Nowego Jorku. Bandyci sterroryzowali rewolwerami 12-tu klientów i 9-ciu urzędników bankowych znajdujących się na sali, zrabowali 50 tys. dol. leżących na biurku kasjera, poczym zbiegli.

Olbrzymi pożar w Tallinie

Donoszą z Tallina: Wczorajszej nocy wybuchł groźny pożar w wielkiej fabryce wyrobów drzewnych w Tallinie. Fabryka doszczętnie spłonęła mimo wysiłków straży ogniowych. Straty obliczane są na pół miliona koron. W akcji ratunkowej kilku strażaków odniosło rany.



CESARZ JAPOŃSKI HIROHITO

Incydenty nie będą miały dalszych następstw?

W kołach politycznych Tokio panuje przekonanie, iż bitwa pod Czengkufeng nie będzie miała dalszych następstw. Ponowne demonstracje lotników sowieckich nad Czengkufeng nie są uważane jako moment niepokojący. Panuje przekonanie, iż cały incydent posiada charakter lokalny. Prasa ogranicza się do podania wiadomości o ostatnich wydarzeniach, nie zaopatrując ich w żadne komentarze. Dzienniki zaznaczają jedynie, iż Japonia oczekuje załatwienia incydentu w drodze dyplomatycznej.

Przedstawiciel armii koreańskiej oświadczył, iż wojska japońskie pilnie śledząc poruszenia sowieckich sił powietrznych, starają się nie pogłębiać incydentu, zachowując umiar i cierpliwość. Wojska japońskie wstrzymują się od używania swych sił lotniczych.

Nowy krwawy incydent

Sekcja prasowa armii koreańskiej komunikuje, że wczoraj batalion sowiecki, wspierany przez 9 czołgów, ponownie zaatakował Japończyków pod Czangkufeng, został jednak odparty. Trzy czołgi sowieckie zostały uszkodzone.

9 sowieckich samolotów wojskowych w formacji bojowej przeleciało równocześnie ponad granicą mandżurską, rzucając w dwóch miejscach w pobliżu Czangfukeng i Szatsaoping bomby.

Sowiecka demonstracja wojskowa

Atak samolotów sowieckich

na pozycje japońskie pod Czang-Ku-Feng



JAPONIA CHCIAŁABY ZAGARNĄĆ CAŁY ŚWIAT

Agencja Domei donosi, że artyleria sowiecka skoncentrowana jest pod Karanczin. W m. Fataszi zauważono koncentrację piechoty sowieckiej.

W poniedziałek popołudniu samoloty sowieckie dwukrotnie ukazały się ponad Czang-Ku-Fengiem, rzucając bomby i ostrzeliwując z karabinów maszynowych pierwsze linie japońskie.

O godz. 14.40 ciężkie sowieckie samoloty, bombardujące w forma. cji bojowej, przeleciały nad granicą w pobliżu rzeki Tumen, rzucając bomby na terytorium koreańskie, na tor kolejowy w pobliżu Kimsoyo, na południe od Kogi.

Japoński Rząd i władze wojskowe obradowały w poniedziałk nad sytuacją na granicy sowiecko-mandżurskiej. W południe premier Konoye w towarzystwie ministrów spraw zagr., wojny i marynarki udali się do Hajama, rezydencji letniej cesarza, aby złożyć mu raport o sytuacji. Wkrótce po tym wyjechał do Hajama szef sztabu, gen. ks. Kanin.

Koła japońskie oceniają bombardowanie przez samoloty sowieckie, jako demonstrację wojskową Sowietów przeciwko zajęciu Czang Kufeng przez wojska japońskie.

Niebieska Rzeka we krwi

Krwawe walki o drogę do Hankou

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że na obu brzegach Niebieskiej Rzeki (Jangtse) rozgorzały walki, które mają zadecydować o losie Hankou.

Wieczorem dn. 30 lipca dowództwo chińskie ściągnęło na lewym brzegu Jangtse silną grupę wojsk i przeszło do energicznego natarcia na szerokim froncie, usiłując jednocześnie obejść flankę Japończyków od północy. Wynik tej operacji pozostaje dotychczas niewyjaśniony. W ciągu niedzieli obie strony poniosły ogromne straty.

Na południe od Jangtse doszło do gwałtownych walk wzdłuż linii kolejowej Kiukiang—Nanczang w ramach ofensywy japońskiej na Nanczang. Według doniesień ze źródeł chińskich obie strony miały ponieść wielkie straty. Samoloty japońskie bombardowały szereg miejscowości wzdłuż linii kolejowej, a m. in. miejscowość Mah-wei-Liang. Ludność miast zagrożonych bombardowaniem opuszcza w popłochu swe siedziby.



MAPA OKOLIC HANKOU

Wyrok śmierci

Z Brzeżan donoszą: W brzeżańskim sądzie okręgowym zapadł wyrok śmierci na Teodora Diakowa. Dokonał on napadu rabunkowego, w czasie którego zamordował Jana Grobnickiego i pobił jego żonę.

Miasto sprzed 7.000 lat odkopano w Iraku

W miejscowości Tepe Gawra (Irak), położonej w odległości 25 km. na południe od ruin Niniwy, odkopano ruiny 16 miast starożytnych. Jedno z tych miast ma liczyć przeszło 7.000 lat.

Bitwa samolotów z okrętami wojennymi

Ofensywa republikanów

na froncie katalońskim trwa nadal

Eskadra samolotów republikańskich zaatakowała w niedzielę o 50 klm. na wschód od Cullera 4 okręty wojenne faszystów, wśród których znajdowały się „Cervera", „Canarias" i 2 torpedowce. 3 bomby dosięgły jednego z okrętów, które całą parą poczęły oddalać się w kierunku Majorki. Po dokonaniu nalotu samoloty rządowe wróciły do swych baz.

Podczas nalotu samolotów gen. Franco na Falset, została zbombardowana wielka kolumna jeńców, prowadzonych przez straż republikańską. Nalot ten wywołał wielkie wrażenie na jeńcach którzy sądzili, że lotnictwo ich atakuje jedynie pozycje nieprzyjacielskie, a o nalotach na otwarte miasta nigdy nie słyszeli. Wielu jeńców zostało podczas barbarzyńskiego nalotu zabitych, wielu zaś rannych.



GEN. FRANCO

Posłowie hiszpańscy, którzy zwiedzili front lewantyński, opowiadają, że w bitwach na froncie lewantyńskim powstańcy stracili około 30.000 ludzi.

24 pilotów włoskich, 16 niemieckich, jeden Portugalczyk i 1 Hiszpan zostali wzięci do niewoli. Jeden młody lotnik republikański sam strącił 15 samolotów marki „Fiat".

Komunikat wielkiej kwatery gen. Franco przyznaje, że wojska rządowe gwałtownie atakowały w poniedziałek pozycje faszystów na froncie katalońskim.

Pożar w Palestynie rozszerza się

W trójkacie terroru

wojska angielskie aresztowały tysiące Arabów i zburzyły 400 domów

Według źródeł arabskich, akcja karna, przeprowadzona przez wojsko i policję w rejonie Tulkarim-Nablus-Dzanin (słynny trójkąt terroru) ,dotknęła ogółem

40.000 MIESZKAŃCÓW.

Aresztowano ok. 2.000 mężczyzn i 100 kobiet,

ZBURZONO OK. 400 DOMÓW.

Zniszczono podczas masowych a pospiesznych rewizyj wiele zapasów żywności i sprzętów domowych. Najmniejsze nieposłuszeństwo lub złe zrozumienię rozkazów w języku angielskim było surowo karane.

W pobliżu Tulkarem znaleziono w poniedziałek zwłoki dwóch zastrzelonych Arabów. Do ubrania zabitych była przyczepiona kartka z napisem, iż zostali oni rozstrzelani na mocy postanowienia

TRYBUNAŁU WOJSKOWEGO POWSTAŃCÓW ARABSKICH.

Według ostatnich informacji oddziały i grupy powstańcze Arabów podlegają jednemu wspólnemu kierownictwu, które rozporządza specjalną policją,

ŚCIGAJĄCĄ ZDRAJCÓW.

Oskarżeni o stosunki z policją brytyjską są przekazywani specjalnemu trybunałowi, który wydaje wyroki bezapelacyjne. Główna kwatera powstańcza znajduje się podobno w Fakua, w wiosce, położonej w miejscowości górzystej Beisardzeniny. W ciągu ostatnich dni działalność terorystów arabskich ujawniła się głównie

W NISZCZENIU LINII TELEFONICZNYCH I TELEGRAFICZNYCH

w całej Palestynie.

Wczoraj w nocy zostały przecięte przez nieznanych sprawców linie telefoniczne, łączące Jerozolimę z zagranicą. Przez kilka godzin komunikacja telefoniczna była nieczynna.

W czasie potyczki między zmotoryzowanym patrolem wojskowym i grupą Arabów zabitych zostało 8-miu Arabów, a 15 rannych.

Gen. Metaxa chwali się



W ogłoszonym w poniedziałek komunikacie Rząd gen. Metaxa chwali się, że opanował już zupełnie sytuację na Krecie. Na wyspie podobno panuje zupełny spokój. Niemniej masowe aresztowania trwają.

W poniedziałek aresztowano 30 wybitnych powstańców, wśród których znajduje się 3-ch przywódców ruchu powstańczego Paizis, Georgiladakis i Sinolakis.

Interwencja Mussoliniego w... Hollywood

Pani Iza Miranda

wywołuje komplikacje dyplomatyczne

Jak donoszą angielskie koła filmowe, ostatnio przez jedną z gwiazd filmowych doszło do zatargu pomiędzy Mussolinim a wytwórnią filmową „Paramount". Firma „Paramount" przystąpiła do nakręcania filmu „Zaza", w którym czołową rolę powierzono Włoszce, Izie Miranda' odznaczającej się nieprzeciętną i fascynującą urodą. Wkrótce jednak okazało się, że o ile pod względem urody jest p. Iza bezkonkurencyjna, o tyle pod względem artystycznym nie nadaje się do tej roli. Musiano zerwać kontrakt, a miejsce p. Izy zajęła słynna francuska aktorka Claudette Colbert. Sprawą zainteresował się sam Mussolini, który ostro interweniował w Hollywood. Mussolini żąda przywrócenia roli pani Miranda, grożąc, że w razie odmowy, produkcja filmowa „Paramount" zostanie we Włoszech zakazana. Hollywood jednak nie przejął się groźbami. Film „Zaza" jest nakręcany dalej, lecz z Claudette Colbert. Wytwórniom amerykańskim nie zależy zresztą na eksporcie do Włoch, z których i tak dewiz nie można wywieźć.

Podróże Lansbury'ego

Były przewódca Partii Pracy i nieuleczalny marzyciel wierzący, iż dobrym słowem oraz apelem do u. czuć humanitarnych zdoła przekonać faszystów, a krótko mówiąc — Lansbury, znowu wybiera się w drogę. Celem najbliższej podróży Lansbury'ego jest Sofia, po czym odwiedzi on Bukareszt, Belgrad i Budapeszt, skąd wróci do Londynu.

Podziemna Austria

Walka z okupacją „Trzeciej" Rzeszy

Na odprawie funkcjonariuszy hitlerowskich we Wiedniu przemawiał gauleiter Globotschnik, który oświadczył, że stale jeszcze w Austrii działają siły starające się rozsadzić reżim hitlerowski. Walka narodowych „socjalistów" wskutek tego jeszcze nie została zakończona. Opozycja zostanie zupełnie wytępiona.

KOLEJARZE AUSTRIACCY NIE PEWNI

Węzeł kolejowy wiedeński oraz wszystkie linie kolejowe, prowadzące do granicy czechosłowackiej zostały obsadzone kolejarzami z „Trzeciej" Rzeszy i to przeważnie przez tych, którzy należeli poprzednio do organiacji partyjnej, t. zw. „Technische Nothilfe" (techniczna pomoc doraźna). Zarządzenie to wskazuje, że kolejarzom b. Austrii nie dowierza się.

AKCJA HITLEROWCÓW AUSTRIACKICH PRZECIWKO NOWYM PANOM

Na terenie Wiednia, w okręgu Margaretten, w miesiącu lipcu prowadzona była z dużym rozmachem nielegalna akcja austriackich hitlerowców przeciwko „Trzeciej" Rzeszy. Podczas rozdawania ulotek w mieszkaniach przy ulicy Castelliego aresztowano jedną z kobiet, żonę jednego ze starych działaczy hitlerowskich. W mieszkaniu aresztowanej przeprowadzono rewizję i znaleziono skład nielegalnej bibuły. W czasie rewizji aresztowano 12 osób, które przychodziły do mieszkania po bibułę. Byli to sami narodowo-„socjaliści". Autem policyjnym przewieziono wszystkich do koszar policyjnych przy ulicy Karajana.

Śledztwo w tej sprawie trwa.

BIAŁA KSIĘGA AUSTRII

W kołach emigracji austriackiej krąży wersja, że wkrótce ma się ukazać „Biała Księga" która będzie zawierała sensacyjne szczegóły, dotyczące okupacji Austrii przez „Trzecią" Rzeszę.

Shirley Temple poważnie chora

Znana artystka filmowa Shirley Temple, znajdująca się obecnie w Bostonie, zachorowała. Temperatura wynosi 39° z górą. 2-ch lekarzy czuwa u łoża chorej artystki.

Chciał przepłynąć La Manche

ale wytrzymał w wodzie tylko 8 godzin

W tych dniach 24-letni Anglik, Fearnley Wheateroft, podjął próbę przepłynięcia kanału La Manche od brzegu francuskiego do wybrzeży Anglii. Jednakże po 8 godz. pływania Wheateroft o 12 mil od brzegów angielskich zmuszony był z powodu silnych wiatrów i wysokiej fali zrezygnować z próby.

Maszyna na której odbijano

nielegalnego „Robotnika"

została sprowadzona do Łodzi

PAT donosi:

Do Łodzi nadeszła zamówiona przez zarząd m. Łodzi maszyna drukarska t. zw. „Bostonka", będąca wzorem maszyny drukarskiej, na której Józef Piłsudski w okresie swego pobytu w Łodzi odbijał nielegalnego „Robotnika". „Bostonka" będzie umieszczona w mieszkaniu przy ul. Piłsudskiego 19, (dawna ul. Wschodnia), w którym mieszkał i został aresztowany Józef Piłsudski i które doprowadzone będzie do stanu z roku 1900 i urządzone w ten sam sposób jak wyglądało za czasów zamieszkiwania przez J. Piłsudskiego.

Wielką pomoc okazał zarządowi miasta w pracach renowacyjnych jeden z żyjących towarzyszy pracy Józefa Piłsudskiego w okresie łódzkim, Kazimierz Rożnowski.

Autobus wpadł na pociąg

Inny pociąg rozbił samochód

Ze Stanisławowa donoszą: Między Monasterzyskami i Oleszowem nastąpiło zderzenie autobusu z pociągiem. Dwie osoby z pośród pasażerów autobusu zostały zabite, dwie odniosły ciężkie rany i kilka osób zostało lekko poturbowanych. Autobusem tym jechała drużyna piłkarska z zawodów w Monasterzyskach. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo - lekarska. Ustalono, że autobus jadący ze znaczną szybkością złamał rampę kolejową i wjechał na pociąg. Szofera aresztowano.

Na przejeździe kolejowym między Koninem a Chełmnem koło Pniewa wydarzył się tragiczny wypadek. Roman Kerbel z Konina chciał przejechać samochodem przez tor kolejowy przed pociągiem ,jadącym właśnie w kierunku Międzychodu. Nie zdążył jednak i nastąpiło katastrofalne zderzenie, w czasie którego wóz został rozbity, a Kerbel doznał bardzo ciężkich obrażeń i po przewiezieniu do szpitala, zmarł.

Wizyta księcia Piemontu

u Prezydenta R. P. w Lauranie

W poniedziałek złożył wizytę Prezydentowi Rzeczypospolitej w willi St. Michele w Lauranie następca tronu włoskiego książę Piemontu. Księciu towarzyszyli adiutant generalny gen. Gamera oraz członkowie jego domu wojskowego. Półgodzinna rozmowa odbyła się w atmosferze szczerej przyjaźni i serdeczności. Po audiencji Prezydent przedstawił księciu członków swej świty.

Wkrótce po wizycie następcy tronu Prezydent rewizytował go w Abacji w towarzystwie swych adiutantów. (PAT)

Prowokacje hitlerowskie

w porcie kłajpedzkim

Z Kłajpedy donoszą o nowych zajściach w porcie. Około 10-ciu niemieckich obywateli w obawie przed pociągnięciem ich do odpowiedzialności zbiegło do Niemiec.

W niedzielę w nocy Niemcy kłajpedzcy urządzili napaść na jadłodajnię litewską Banga, w której wybito wszystkie szyby. Wypadek ten wywołał oburzenie wśród litewskiego społeczeństwa w Kłajpedzie.

Godzina decyzji

Kościół Katolicki w Polsce i obóz „narodowy"

Czy wystąpienie papieża przeciwko *doktrynom* ruchu faszystowskiego spowoduje przemianę w *polskich* stosunkach politycznych? Czy obozy i grupy, akceptujące, jak dotąd, *doktryny* faszyzmu i afiszujące zarazem na każdym kroku swoje „przywiązanie" do Kościoła Katolickiego ugną się przed decyzją Watykanu?

„Nie bardzo w to wierzę"

mówił do mnie parę dni temu jeden z najwybitniejszych działaczy naszego pokolenia, —

„nie bardzo w to wierzę, bo u nas nurt myślenia katolickiego jest od wielu, wielu lat nurtem wręcz wyjątkowo płytkim; obozy polityczne, odziane w płaszcz rzekomo katolicki, — traktują ten płaszcz, jako ubiór odświętny, albo — co jeszcze gorzej — jako dodatkowe narzędzie agitacji; te obozy nie wgłębią się ani na chwilę w sens istotny słów papieża! i nie zmienią ani na jotę swego postępowania..."

Mój rozmówca miał, jak się zdaje, zupełną słuszność. Prasa obozu „narodowego" podała „lojalnie" i *bez komentarzy* oświadczenie Watykanu i... zaczęła dnia następnego bez żadnej żenady od samego początku.

***

Myślę, że nadszedł czas, by pewne rzeczy postawić jasno i prosto, równie jasno i prosto, jak je postawił papież w swoim wystąpieniu ostatnim.

Można być, oczywiście, socjalistą i być zarazem katolikiem wierzącym; ale nie można *jednocześnie* być katolikiem wierzącym i wyznawcą materializmu filozoficznego a — tembardziej — wyznawcą wulgarnego „bezbożnictwa" w stylu sowieckim.

I tak samo — po drugiej stronie barykady; nie można być *jednocześnie* katolikiem wierzącym i wyznawcą „neopogaństwa", ewentualnie sympatykiem „separatyzmu" austriackiego, zwolennikiem *doktryny* „rasizmu", nawet w italskiej, łagodniejszej formie.

Bo papież powiedział:

„...z punktu widzenia prawdy katolickiej istnieje tylko jedna „rasa" ludzka, a jest nią rodzaj ludzki..."

I papież powiedział jeszcze jedno — najważniejsze:

„pomiędzy pracą (działalnością) katolicką a partią faszystowską istnieją różnice doktrynalne nie do uleczenia".

Co powinienby teraz uczynić *polski* obóz „narodowy", skoro przysięga na każdym rogu ulicy o swojej wierności dla Kościoła Katolickiego? Powinienby — i ze stanowiska katolickiego i ze stanowiska zwykłej „świeckiej" odwagi cywilnej:

1) *albo oświadczyć:* trudno! popełniliśmy błąd! decyzja papieża nas, jako katolików wierzących, obowiązuje; odrzucamy i „rasizm" i „przesadny nacjonalizm"; *przystosowujemy* odtąd naszą działalność do deklaracji Ojca Świętego;

2) *albo oświadczyć:* papież się omylił; problemy, o których mówił, nie należą do zakresu kompetencji Watykanu; papież nie jest nieomylny w tej dziedzinie; idziemy własną drogą. Tak mówią „separatyści" austriaccy; w obliczu tego właśnie problemu stoi kardynał Innitzer.

***

Prasa *polskiego* obozu „narodowego" wybrała, jak dotąd, drogę... trzecią. Podała treść oświadczenia papieża *bez komentarzy* i... nie wyciągnęła *żadnych konsekwencyj*. Czyżbyśmy mieli pozostawać w atmosferze tego swoistego *zakłamania*, o którym pisał wczoraj na szpaltach naszych tow. Jan Kwapiński?

O losach *zakłamania* w danym wypadku decydować będzie postawa duchowieństwa katolickiego w Polsce. Nie omylę się, gdy powiem, że zakłamanie jest jednym ze źródeł *płycizny* życia religijnego mas *oficjalnie* katolickich. Szala strony *zewnętrznej* obrządów kościelnych przeważyła stronę *wewnętrzną* — wgłębiania się w zagadnienia, — przeważyła — według oceny mego rozmówcy z przed paru dni — od wielu, wielu lat.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Przegląd prasy

ODRZUCONA OFERTA

Przed paru dniami na marginesie dyskusji o masonerii „Czas" złożył, bodaj że już nie po raz pierwszy piękny ukłon w stronę endecji, składając zarazem ofertę zespolenia stronnictwa Narodowego z „narodowymi" — czytaj prawicowymi — piłsudczykami.

„Czas" między innymi pisał:

„Endecy jasno powinni powiedzieć, że w najogólniejszych liniach przyjmują testament Marszałka. Powinni się wyraźnie przyznać, że wolą politykę Becka, od polityki „Frontu Morges". Powinni przyznać, że ustrój Polski faktycznie spełnia postulaty narodowe".

A potem nastąpiło stwierdzenie, że między polityką endecji i „sanacji" (tej prawicowej części) nie ma zasadniczych różnic, jeśli chodzi o politykę zagraniczną i ustrój Państwa.

Na ofertę organu konserwatystów odpowiedział w dn. 1 sierpnia „Warszawski Dziennik Narodowy" i odpowiedział odmownie już w samym tytule:

„Nam się nie spieszy..."

Pismo endeckie powiada:

„Nam się nie spieszy... Oto nasza krótka odpowiedź „Czasowi" na jego zachętę, by „obóz t. zw. narodowy porozumiał się i pogodził z piłsudczykami".

Następnie „Warszawski Dziennik Narodowy" uzasadnia swe stanowisko:

„Obóz narodowy jest obozem, ruchem, a nie organizacją, nie pragnie władzy dla władzy, nie może czynić żadnych ustępstw z ideologii i programu i wierzy, że przyjdzie czas, kiedy Polska dojrzeje do rządów obozu narodowego tak, jak Niemcy dojrzały do rządów „national - sozialistische Partei", a Włochy do rządów „partito nacionale fascista".

Charakterystyczne jest to jawne przyznanie się endeków do pobratymstwa z hitlerowcami i faszystami.

KONSERWATYŚCI FASZYZUJĄ SIĘ.

Ale i nasi konserwatyści, którzy spotkali się z tak nieprzyjemną zakusą ze strony endecji też radziby żaglować pod faszystowskimi żaglami.

O tendencjach nacionalistyczno faszystowskich w sferach zachowawczych pisze „Kurier Polski".

Wyraźne objawy ich są bardziej jaskrawe w wileńskiem „Słowie", gdzie jak głosi niesprostowana przez redakcję pogłoska, od czasu do czasu współpracuje „wódz" Falangi p. Bolesław Piasecki. Nie brak objawów tej nowej orjentacji konserwatyzmu i w bardziej miarodajnych dla tego obozu ośrodkach, a więc i w wystąpieniach „Czasu" i wreszcie, co jest szczególniej podkreślone w rozmowach, które notujemy, w zasadniczej uchwale Stronnictwa Zachowawczego. Uchwała ta wzywa do tworzenia bloku politycznego na podłożu narodowem przy jednoczesnem niebardzo życzliwem stanowisku wobec O.Z.N., do którego po wyjściu stamtąd grupy „Jutra Pracy" „zachowawcy" stracili serce.

Te próby „odmłodzenia" konserwy przez kopiowanie htilerowska - faszystowskich wzorów na nic się nie zdadzą. Z mieszaniny zachowaczego na świat poglądu, oraz demagogii oenerowskiej nic rozumnego wyjść nie może.

CIEKAWE DLACZEGO?

Lwowskie „Słowo Narodowe" donosi:

„Jak się dowiadujemy, gen. Władysław Sikorski wybierał się obecnie w podróż zagraniczną. Odmówiono mu jednak paszportu, względnie nie udzielono pozwolenia na wyjazd. Gen. Sikorski, jakkolwiek nie sprawuje obecnie żadnej funkcji w armii, pozostaje jednak w czynnej służbie, gdyż nie został przeniesiony w stan spoczynku. Dlatego też na każdy wyjazd za granicę potrzebuje zezwolenia swoich władz wojskowych".

S-EK.

Będziemy mówili z każdym dniem coraz bardziej stanowczo: Amnestia! amnestia!

W dwudziestą rocznicę Niepodległości trzeba „rozładować" więzienia w Polsce

„Apostoł jedności"

P. sen. Marian Malinowski („Wojtek") wystosował manifest do „polskich mas pracujących" z wezwaniem o... zjednoczenie się tych mas w szeregach „ozonowego" Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych.

„Dzień Dobry" dodaje od siebie z naiwnością rozbrajającą:

„Głos (p. Malinowskiego — przyp. nasz) wywrze z pewnością głębokie wrażenie w masach robotniczych".

***

P. sen. Marian Malinowski próbował swego czasu — bez powodzenia — robić rozłam w PPS i w klasowych związkach zawodowych. Nieco potem robił rozłam w ZZZ ,też bez dużego powodzenia. Wylądował w „Ozonie" za kierownictwa p. Koca. funkcjonuje w „Ozonie" po dzień dzisiejszy.

Robotnicy NIE LUBIĄ takiej... „ewolucji" w tempie pociągu błyskawicznego.

To też głos p. Malinowskiego NIE WYWRZE — śmiemy zapewnić — ŻADNEGO WRAŻENIA w masach robotniczych.

„Swój do swego"

Niedobitki caratu garną się do Hitlera

Demokratyczna i socjalistyczna emigracja rosyjska skupia się dziś w Czechosłowacsji, a przeważnie we Francji. Natomiast grupy Rosjan — emigrantów, przebywające w „Trzeciej" Rzeszy są dziś całkowicie zhitleryzowane. Jest — to w znacznej mierze „zasługa" Gestapo, które wśród emigrantów rosyjskich wyszukiwało niedobitków caratu i znalazło wielu zdolnych agentów, a przynajmniej wielu ludzi... zdecydowanych na wszystko.

W każdym razie owe grupy emigranckie skupiono pod znakiem swastyki, wyznaczono „Führera" i dodano mu Komitet czteroosobowy, do którego wchodzi m. in. gen. Turkuł, wydalony z Francji w związku z porwaniem gen. Müllera.

Ciekawe, że również Ukraińcy, Gruzini i inne narodowości z pośród przebywających w Rzeszy emigrantów z terenu dawnej Rosji są podobnie zorganizowani... pod patronatem hitlerowskiej policji politycznej.

W ten sposób przygotowuje się, być może, oddziały szturmowe dla realizacji planów wschodnich, zawartych w „Mein Kampf" Hitlera.

Dziwne tylko, że pogodzić się mogą hitlerowcy — Rosjanie z hitlerowcami Ukraińcami, pragnącymi przy pomocy Niemców utworzyć „niepodległą" Ukrainę pod ebidą Berlina.

Rzecz ciekawa: Hitler, będący w walce z Kościołem Katolickim i protestanckim, otacza specjalną opieką cerkiew prawosławną. Niedawno w Berlinie wystawiono za pieniądze Rzeszy nowy Sobór. Przy tej okazji metropolita Anastazy wystosował do Hitlera list dziękczynny, życząc mu zwycięstwa w walce ,przeciw wrogim siłom, zmierzającym do zupełnej zagłady ludu rosyjskiego".

Słowem metropolita „Rosjanin" błogosławi hitlerowskim planom imperialistycznym przeciw Rosji.

Napad na wystawę antywojenną

Faszyści zrabowali kasę

Brukselska organizacja Partii Socjalistycznej urządziła wspaniałą wystawę antyfaszystowską i antywojenną.

Wystawa ta cieszyła się wielkim powodzeniem w szerokich sferach społeczeństwa pracującego i była zarazem solą w oku grupek faszystowskich. Przed paru dniami, tuż przed zamknięciem wystawy, gdy w lokalu obecnych było zaledwie 5 ludzi, trzydziestu paru „bohaterów" z t. zw. „Legionu Narodowego", wdarło się do lokalu, poraniło dwóch towarzyszów i zaczęło demolować wystawę. Obecnych w lokalu 5 towarzyszów stawiło dzielny opór, lecz przewaga liczebna była po stronie napastników.

Należy dodać, że faszystom nie starczyło odwagi na dłuższą walkę z garstką socjalistów. Dlatego, poza zniszczeniem paru eksponatów, wystawa ocalała i wkrótce będzie znów otwarta. Napastnicy zdołali jedynie unieść kasetkę z pieniędzmi, którą opróżnili z zawartości. Próżną kasetkę znaleziono. Zawartość faszyści „skonfiskowali", inkasując widać w ten sposób... zapłatę za swój „bohaterski" wyczyn.

Aresztowano czterech faszystów, którzy się wypierają współudziału w napadzie, mimo, że napadnięci towarzysze ich rozpoznali.

W 22 roku życia, dnia 29 b. m. zmarł w Poznaniu śmiercią tragiczną

kol. HERSZ PINKIER

pełniąc obowiązki żołnierza Armji Polskiej.

Cześć Jego pamięci!

Najgłębsze współczucie całej rodzinie wyrażają koledzy i koleżanki:

E. Szymanowicz, E. Szklanka, F. Kirsztejn, A. Jankielewicz, I. Rotbein, Sz. Szklanka, M. Zawierucha, J. Tykulski, H. Fogiel, M. Junkier, L. Zajdenberg, Sz. Rawicki, i A. Fryd.

Z powodu przedwczesnej tragicznej śmierci przyjaciela mojego

HERSZA PINKIERA

wyrazy szczerego współczucia pozostałej w głębokim żalu Rodzinie

składa

Jakób Tykulski

Mężowie opatrznościowi

Gdy spytano jednego z najwybitniejszych działaczy Francji z epoki Wielkiej Rewolucji, co robił podczas terroru Robespierre'a, — odpowiedział skromnie:

„żyłem..."

W tej odpowiedzi mieści się cała „filozofia przetrwania".

Gdy spytano w wiele lat potem Adolfa Thiersa, co robił w okresie Ludwika Filipa, kiedy odsunięto go od władzy, i władzę przekazano grupie Guizota, — złośliwy staruszek zareagował:

„dbałem o to, by nie stać się mężem opatrznościowym".

— Ależ dlaczego?

„Bo mężem opatrznościowym można być tylko krótko, bardzo krótko. Bogini losu daje sposobność raz, dwa razy w życiu. Rzadko częściej... Gdy mąż opatrznościowy trwa zbyt długo w odosobnieniu samotnym, a pełnym goryczy i dumy, — może się zdarzyć, że mu zakomunikują: dziękujemy bardzo! już nie potrzeba"!...

***

Historia jest mistrzynią życia. I — wbrew legendzie — historia powtarza się nieraz. To też uwagi i... doświadczenia Thiersa stosują się i dzisiaj do „mężów opatrznościowych", którzy ZBYT DŁUGO czekają w „odosobnieniu samotnym a pełnym goryczy i dumy".

Bogini losu nie zwykła uśmiechać się do swych wybrańców... zbyt wiele razy.

Później powiada:

„dziękuję bardzo! już nie potrzeba...."

AR.

Na Śląsku Opolskim

Klęski żywiołowe

Ze Śląska Opolskiego donoszą o straszliwym spustoszeniu, dokonanym na terenie kilku powiatów Śląska przez nienotowaną dotąd klęskę żywiołową. Najwięcej ucierpiały powiaty: raciborski, koziełulski, bytomski i gliwicki. Szkody wyrządzone przez grad i ulewę trudno jest jeszcze obliczyć. W Raciborzu w ciągu 20 minut grad wielkości kurzego jaja wybił wiele tysięcy szyb i pokrył ulice, sady i ogrody oraz okoliczne pola warstwą lodu grubości 10 cm. Rzecz oczywista, że zasiewy zostały doszczętnie zniszczone. W Brosławicach burza zaskoczyła w polu żonę rolnika Bornera ,która skryła się pod wysoką topolą. Nagle piorun uderzył w drzewo, zabijając kobietę na miejscu. Z innych miejscowości donoszą, iż wskutek niezwykle gwałtownej ulewy została zahamowana komunikacja, a huragan wyrywał drzewa z korzeniami, rzucając je na jezdnię. Od piorunów powstało wiele pożarów, które zniszczyły mienie rolników.

(ATE).

Upadek kulturalnej roli Austrii

Muzyczne festivale międzynarodowe, odbywające się corocznie w Salzburgu — mieście Mozarta — stanowiły jedną z najwspanialszych manifestacyj artystycznych.

Anszlus zadał festiwalom salzburskim cios śmiertelny. Prasa niemiecka rozpisuje się szeroko na temat otwarcia uroczystości „panaryjskich" przez Goebbelsa. Odegrano ulubioną operę Führera — wagnerowskich „Śpiewaków Norymberskich". Natomiast agencja „Reutera" opisuje *bankructwo festiwalów*. Zniknęła coroczna publiczność międzynarodowa. Nie słychać już na ulicach języków: angielskiego, francuskiego, holenderskiego. Miejsce cudzoziemców zajęli Niemcy, przywiezieni autokarami z Rzeszy, z plecakami na ramionach.

Międzynarodowy świat artystyczny stroni od dusznej atmosfery dzisiejszej Austrii. Zresztą niezbyt świetną reklamą dla festiwalów była zapowiedź zupełnej zmiany charakteru festiwalów. „Skonfiskowano" wszystkie utwory autorów, podejrzanych o żydowskie pochodzenie.

Występować mają sami „aryjscy nordycy", z jedynym tylko wyjątkiem Włocha, Vittorio Gui, który ma kierować operą „Falstaff" Verdiego. Ustępstwo na rzecz „osi".

Konfiskata

Wczorajszy nasz numer uległ konfiskacie za artykuł znakomitego obrońcy LEONA BERENSONA, poświęcony p. ministrowi Grabowskiemu, jako „niewiernemu kochankowi Temidy", jeżeli wolno nam użyć wyrażenia „Słowa" wileńskiego.

Wobec konfiskaty dość późnej, — nie wszyscy prenumeratorzy i czytelnicy, zwłaszcza na prowincji, mogli otrzymać nasz numer we właściwym czasie.

Otto Bauer-ekonomista

„Upłynie jeszcze jakiś czas, nim młode pokolenie socjalistyczne uświadomi sobie, jaką stratę dla teorii socjalizmu oznacza śmierć Ottona Bauera".

Tymi słowy rozpoczyna tow. Lucjan Laurat w belgijskim „*Peuple*" swój artykuł na temat zasług zgasłego bojownika dla ekonomicznej teorii socjalizmu.

Albowiem Otto Baeur — był nie tylko wnikliwym socjologiem, świetnym pisarzem politycznym i przewódcą ruchu socjalistycznego Austrii. Był również jednym z najwybitniejszych ekonomistów marksistowskich.

Jednym z pierwszych zagadnień teorii ekonomicznej, które tow. Bauer zaatakował był pewien problem, dotyczący teorii wartości, który — według Bauera (i pod tym względem miał on niewątpliwie słuszność) pozostał przez Marxa, nieopracowany. Jest to zagadnienie stosunku między pracą niewykwalifikowaną, prostą; a pracą wykwalifikowaną, skomplikowaną. Jak wiadomo, według marksowskiej teorii wartości, tworzywem wszelkiej wartości zamiennej jest praca. W tym wypadku chodziło o wyjaśnienie, dlaczego praca wykwalifikowana jest źródłem wyższej wartości, niż wysiłek pracy niewykwalikowanej.

Bauer usiłuje rozstrzygnąć ten problem, wywodząc, że praca wykwalifikowana jest dlatego źródłem wyższej wartości, że osiągnięcie zdolności do takiej pracy wymaga większego wysiłku. Tym samym praca ta ma wyższe „koszty produkcji".

Sprawę ową rozważał Bauer w piśmie „Die Neue Zeit", organie teoretycznym socjalizmu, mając 24 lata, w r. 1908.

Jakiekolwiek bądź byłyby konkluzje—metoda, z jaką rozważał problem zapowiadała przyszłego mistrza.

W r. 1912 Otto Bauer ogłosił pracę o drożyźnie. Mimo skromnego tytułu praca ta poruszyła cały szereg zasadniczych problemów, to też była powodem ożywionej wymiany zdań w obozie socjalistycznym. Te same problemy, w innej cokolwiek formie wypłynęły po wojnie na tle wstrząsów inflacyjnych.

Oto Bauer rozważał drożyznę i wogóle zwyżkę cen na bardzo obszernym podłożu. Wykazywał np. związek między wzrostem cen od początku stulecia, a wzrostem produkcyjności pracy przy wydobyciu złota, co powodowało spadek wartości pieniądza, a więc wzrost wszystkich cen.

W ożywionej dyskusji zdania były podzielone. Rudolf Hilferding wypowiedział się przeciw Bauerowi, którego stanowiska bronił Karol Kautsky.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał wreszcie głos raz jeszcze Bauer i znów rozszerza platformę rozważań. Zastanawia się nad wyrównywaniem się skali zysków, które w poszczególnych gałęziach przemysłu zmierzają do jednego poziomu.

Oczywiście między zyskami a cenami istnieje ścisły związek. Na tej podstawie znów wraca Bauer do wzrostu wydajności pracy w produkcji złota i wpływu tej rosnącej wydajności na ceny innych produktów.

Najsłynniejszym jednak przedwojennym rozważaniem Bauera—ekonomisty była krytyka słynnej pracy Róży Luksemburg o akumulacji kapitału. Bauer z wielką gruntownością wykazuje słabe punkty rozważań Róży Luksemburg. Krytyka jego była tak zasadnicza, że Róża Luksemburg dużo się nabiedziła, pragnąc obronić swą teorię.

Po wojnie na czoło zagadnień wysuwają się sprawy praktyczne. Do zagadnień konkretnych, jakie stają przed ruchem podchodzi jednak Bauer z taką gruntownością, że jego uwagi na temat socjalizacji, walki z bezrobociem i kwestii rolnej przekraczają zakres wystąpień publicystycznych. Są to rozważania o wartości teoretycznej.

Wreszcie już w czasie wielkiego kryzysu pisze Bauer swą słynną rozprawę na temat racjonalizacji, gdzie nader gruntownie bada źródła kryzysu kapitalistycznego. Również w późniejszej większej pracy „Między dwiema wojnami" mamy świetną charakterystykę przebiegu kryzysu gospodarczego.

Niewątpliwie, w miarę wzrostu zainteresowań sprawami teorii i polityki gospodarczej w socjaliźmie — dorobek Ottona Bauera okaże się pierwszorzędnej wagi dla dalszego rozwoju ekonomicznej myśli socjalizmu. (L.).

Pod kulami opryszków
padli bracia-listonosze

Odległa o 20 kilometrów od Mszczonowa wieś Skuły stała się terenem zuchwałego napadu bandyckiego, którego ofiarą padli jeden zabity i jeden ranny funkcjonariusze poczty. Przebieg krwawego napadu był następujący. Urząd pocztowy w Skułach wysłał do agencji swojej w Bukówce listonosza, 35-letniego Władysława Kowalskiego, oraz brata jego, Romana, pełniącego funkcje posłańca pocztowego. Bracia zawieźli rowerami korespondencję, odebrali w agencji Bukówka worki z pocztą i zawrócili na rowerach do Skuł.

W odległości ¾ kilometra od Skuł, gdy Kowalscy przejeżdżali koło zagajnika, wyskoczyło nagle z zarośli dwuch nieznanych osobników z rewolwerami w rękach, którzy z miejsca zasypali braci strzałami. Władysław Kowalski, ugodzony kilkakrotnie kulami w głowę i klatkę piersiową, runął martwy z roweru, brat jego Roman otrzymał ciężki postrzał w policzek i lewą rękę. Po strzałach bandyci szybko zbiegli.

Ranny, pławiąc się we krwi, z najwyższym wysiłkiem doczołgał się do najbliższej chaty w Skułach, skąd przewieziony został furmanką do urzędu pocztowego.

Natychmiast zawiadomiono policję w Mszczonowie i obwodowy urząd pocztowy w Grodzisku. Ciężko rannego Kowalskiego przewieziono do szpitala w Żyrardowie.

Na miejsce przybył komendant policji powiatowej w Mszczonowie i władze śledcze. Wszczęto energiczne dochodzenie i zarządzono obławę za zbiegłymi mordercami.

Urząd pocztowy stwierdził brak jednej paczki wartościowej, którą zapewne zrabowali bandyci. Kowalscy pieniędzy nie wieźli.

Zwłoki zabitego listonosza zabezpieczono na miejscu. Dalsze dochodzenie i obławy trwają.

Kronika kaliska
(Oddział w Kaliszu, ul. Strzelecka 3)

Fabrykant łamie bezkarnie
obowiązującą umowę zbiorową

Świeżo jeszcze jest w pamięci zwycięsko zakończona 3-tygodniowa walka strajkowa, jaką przeprowadzili robotnicy klockowi, zatrudnieni w Kaliszu — o zawarcie umowy zbiorowej, a już znajdują się przemysłowcy, którzy uchylają się od wykonania warunków umowy.

Ostatnio fabryka „Brabancja", zatrudniająca przeszło 70 robotników, uchyla się od wykonania najpoważniejszych zobowiązań, wynikających z tytułu zawartej umowy, a inspektor pracy w Kaliszu, p. Drecki, nie chce czy nie potrafi zmusić opornych przemysłowców do honorowania obowiązującej umowy zbiorowej.

Robotnicy, gdy będą zmuszeni, nie cofną się przed nowym strajkiem w obronie warunków pracy, tak ciężko wywalczonych.

Nieuczciwe metody

W jednym z ostatnich numerów „Echa Kaliskiego" ukazał się list, podpisany przez 2 robotników, a niewątpliwie inspirowany przez panów z fabryki „B-cia Müller w Kaliszu". List ten usiłuje wybielić niezdrowe stosunki w tej fabryce, a oświetlone przez nas w korespondencji „Robotnika" z dnia 13 marca r. b.

Ciekawe, że na 500 robotników, zatrudnionych w tej fabryce, znalazło się zaledwie 2 — i to pod groźbą stałego bezrobocia — którzy odważyli się podpisać wspomniane „sprostowanie", usiłujące podważyć prawdziwość podanych przez nas faktów. Uczynili to, niestety, — dla chleba — i to dopiero po przeszło cztero-miesięcznym okresie od ukazania się naszej korespondencji.

My ze swej strony stwierdzamy, że wszystkie przez nas podane fakty są bezzwzględnie prawdziwe, na co posiadamy odpowiednie dowody. Niezależnie od tych faktów, znamy cały szereg innych, nie zbyt przyjemnych dla dyrekcji fabryki. Oświetlimy również stanowisko szkodliwe dla robotników—jakie zajął w stosunku do przemysłowców — inspektor pracy.

Obecnie jeszcze chcemy wyjaśnić metody, za pomocą których przemysłowcy zmusili tych robotników do podpisania wspomnianego „sprostowania". Po ukazaniu się naszej korespondencji dyrekcja fabryki zwolniła z pracy sześciu robotników, których najbardziej podejrzewano o udzielenie nam tych informacyj. Oświadczono im, że dotąd nie zostaną przyjęci z powrotem do pracy, aż postarają się, by ukazało się w prasie sprostowanie podanych przez nas informacyj.

I rzeczywiście groźby swej dotrzymano w stosunku do tych robotników, nie przyjmując ich do pracy przez z górą cztery miesiące. Obecnie dwuch robotników, którzy wspomniane sprostowanie podpisali, przyjętych zostało do pracy. Nadmienić jeszcze należy, że robotnicy, którzy odmówili podpisania tego sprostowania, pozostają w dalszym ciągu bez pracy, a zatrudnieni byli dotychczas w fabryce „B-cia Müller" od 8 do 15 lat.

Podając do publicznej wiadomości te nieuczciwe metody przemysłowców, piętnujemy je i jednocześnie żądamy od Inspektoratu Pracy, by wględnął w niezdrowe stosunki, panujące w przemyśle kaliskim i pouczył panów przemysłowców, że tak postępować w Polsce nie wolno.

Ptakom równi
Kategoria „A" i „B"

Po wyszkoleniu w „szuraniu" po ziemi, po przekonaniu się, że uczeń opanował ruchy sterów szybowca i nie lęka się szybkości, instruktor zaczyna przenosić miejsce startu coraz wyżej, zwiększając równocześnie naciąganie liny startowej. W rezultacie szybowiec po starcie znajduje się na coraz to większej wysokości nad ziemią i odbywa coraz dłuższe loty.

Zadaniem pilota jest utrzymanie się w locie na linii prostej i zrównoważenie ruchami sterów wszystkich odchyleń jakie powoduje wiatr czy inne zjawiska atmosferyczne (ciepłe powietrze, „dziury"). Teraz chłopiec przy sterach leci już naprawdę. Spokojnie, majestatycznie, cicho, z lekkim tylko świstem wiatru płynie „Wrona" o 4 — 6 metrów nad zboczem. Długość lotu pozwala na pełne wyczucie przyjemności znajdowania się w powietrzu. Uczniowie przelatują po 100, 120, 150 metrów, lecąc z szybkością 10—12 metrów na sekundę.

Jest to już lot poważny, błędy odgrywają wielką rolę i mogą powodować groźne konsekwencje. „Przeciągnięcie" maszyny, czyli wymiana szybkości na wysokość, którą uczeń przeprowadza, przyciągając nadmiernie drążek sterowy do siebie, powoduje gwałtowne zadarcie maszyny do góry („amerykan"), utratę szybkości i w rezultacie zwalenie się ślizgiem na ziemię z wysokości, która już teraz urosła do 10 — 12 metrów. Rozbicie maszyny murowane, poważne obrażenie cielesne — bardzo prawdopodobne.

Jedynym ratunkiem jest szybkie „oddanie" drążka, aby maszyna, kierując dziób ku ziemi, znów nabrała szybkości. Oczywiście i tutaj musi uczeń okazać wyczucie, aby nie nabrać szybkości zbyt wielkiej i nie wpakować się nosem w ziemię. Ideałem jest dodanie „gazu" i ponowne wyrównanie maszyny nad ziemią.

— O, kangury odstawia! — woła instruktor.

Spoglądam na „Wronę", która zdarta do góry traci szybkość, zyskując wysokość. Uczeń zorientował się jednek, „oddaje" drążek, zyskuje szybkość. Po chwili przestraszył się szybkości i bliskości ziemi, znów więc zdziera, znów traci szybkość (zyskuje wysokość), znów pikuje do ziemi i tak „kangurowym sposobem" skacze w powietrzu, aż wreszcie ciężko opada.

Widok ciężko lądującego szybowca jest nad wyraz przykry, bo jest to maszyna wybitnie stworzona do lekkich ruchów i można na niej wykonać lądowanie, które jest wzorem wdzięku i płynności. Po kilku dniach uczniowie goleszowscy siadają w taki właśnie sposób.

Lecąc na własnej szybkości zaczyna szybowiec stopniowo tracić wysokość. Metr, pół metra, dwadzieścia centymetrów nad trawą płynie w powietrzu ruchem pewnym, niczym samolot silnikowy, tylko bez porównania bardziej majestatycznie. Wysokość zmniejsza się do kilkunastu, a następnie kilku centymetrów, szybowiec muska ziemię, przez chwilę biegnie na płozie, potem staje i zgrabnie, miękkim ruchem — jak gdyby sam bał się uszkodzenia — opiera się na skrzydełku.

Gdy taki lot w linii prostej wykonany jest bez błędu, uczeń dostępuje szczęścia startu z samego szczytu góry Chełm. Jego lot — wciąż w linii prostej — trwa już 30 — 50 sekund i odbywa się na wysokości 40 — 60 metrów nad ziemią. Uczeń ma czas nawet rozejrzeć się po świecie. A ładnie bo ładnie jest w tym Goleszowie. Barwna szachownica uprawnych pól, kępki drzew, las, jary, szosa — wszystko to pięknie wygląda z góry, z szybowca. Czterdzieści sekund to szmat czasu.

Kategoria „A" zrobiona. Pilot ma prawo do dyplomu I stopnia.

Teraz zaczyna się szkolenie w skrętach. Podobnie jak przy nauce samego latania instruktorzy mają metodę szkolenia tak pedagogiczną i stopniową, że uczeń — o ile tylko nie lata jak „siekiera" — znów sam nie zauważy kiedy zacznie wykonywać skręty. Najpierw lot prosty, skręt w prawo, lądowanie. Później skręt w lewo. Następnie skręt w prawo, w lewo, powrót do poprzedniego kierunku lotu, lądowanie.

Później przychodzi kolej na pełne zmiany kierunku. Szybowiec przechyla się łagodnie w wirażu, skręca o 180 stopni i płynie po tej samej drodze w przeciwnym kierunku. Lot trwa coraz dłużej — naciąg gumowy jest coraz silniejszy. W ciągu 60 — 80 sekund można wykonać wiele pięknych skrętów, popisać się opanowaniem techniki, zyskać pochwałę lub też skompromitować się w oczach instruktora fatalnym błędem.

Szybowce startują jedne po drugich i powtarzają to samo zadanie końcowe — lot prosty, skręty w prawo, lot, silny skręt w lewo, dłuższy lot, silny skręt w prawo, w lewo, lot w pierwotnym kierunku i lądowanie w oznaczonym pasie. Trzeba stwierdzić, że ogromna większość uczniów Goleszowa po parotygodniowym szkoleniu zadanie to wykonuje bez błędu.

Kategoria „B" zdobyta.

Pole do prawdziwych cudów na „Czajkach", „Salamandrach", „Srokach" i „Komarach" otwarte.

Goleszów, lipiec 1938.

MED.

Japonia przeciw europejskim ubiorom

W roku 1877, kiedy Japonia szybkimi krokami cywilizowała się, ówczesny rząd wydał rozporządzenie, które wymagało, od wszystkich urzędników państwowych i komunalnych, by w służbie nosili europejskie stroje.

Teraz Rząd japoński rozporządzenie to odwołuje i urzędnicy japońscy będą mogli w godzinach biurowych urzędować w japońskim stroju narodowym.

Krok ten Rządu japońskiego tłumaczy się nie tyle powrotną falą nacjonalizmu, ile ograniczeniem przywozu zagranicznego, materiały bowiem na kimona wyrabiane są w Japonii, gdy tymczasem materiały na europejskie garnitury męskie Japonia sprowadza z Anglii.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wielki sukces NOJEGO w Londynie

W poniedziałek rozegrane zostały w Londynie przy pięknej i upalnej pogodzie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletów 17 państw Europy i Ameryki. Zawody nazwane przez prasę angielską „londyńską olimpiadą lekkoatletyczną" wywołały niebywałe zainteresowanie i zgromadziły na stadionie przeszło 50 tysięcy widzów.

Z Polski startowali w tych zawodach Noji i Gierutto. Wielki sukces odniósł Noji, zajmując pierwsze miejsce w biegu na trzy mile angielskie, (4.827 mtr.), bijąc elitę długodystansowców świata. Czas Nojego wynosił 14:23,5 sekund, drugie miejsce zajął Włoch Baviacqua w czasie 14:25,8, 3) Anglik Emery, 4) Amerykanin Rice, 5) Anglik Ward, 6) Duńczyk Siefert, 7) Węgier Igloi.

Daleko gorzej powiodło się drugiemu zawodnikowi polskiemu Gierucie. W rzucie kulą zajął on trzecie miejsce wynikiem 14,33,8 m.

W rzucie dyskiem Gierutto nie odegrał żadnej roli, zajmując 6-te ostatnie miejsce rzutem 43,28 mtr.

Z CAŁEJ STAREJ GWARDII POZOSTAŁ TYLKO SALMINEN.

Z gwardii długodystansowców fińskich, dumy i chluby Finlandii, pozostał obecnie jedynie Salminen. Askola zajęty jest studiami i nie ma czasu na trening. Lehtinen i Kurki mają poważne kontuzje i przez dłuższy czas nie będą mogli startować. Isohollo znajduje się na rekonwalescencji i start jego na razie nie wchodzi w rachubę. Hoeckert zdaje się skończył wogóle swą karierę i od długiego czasu nie dał znaku życia.

Salminen znajduje się jednak w doskonałej formie, a obok niego powstaje pod kierunkiem Nurmiego nowa elita fińskiego sportu lekkoatletycznego.

Budapeszteńska Hungaria w Warszawie

Wobec powrotu do zdrowia Wilimowskiego, który grał już w ub. sobotę w Ruchu przeciwko Jugosławii, p. Kałuża zmienił skład reprezentacji Polski na środowy mecz z Hungarią, powołując do ataku Wodarza, Wilimowskiego, Peterka i Szerfkego.

Wobec tego skład w Warszawie będzie następujący: bramkarze: Madejski, Straus ;obrońcy: Szczepaniak, Gałecki, Martyna, pomocnicy: Góra, Nyc, Dytko, Sochan; napastnicy: Piec I, Piontek, Scherfke, Wilimowski, Wodarz, Peterek, Baran, Pirych. Mecz odbędzie się na Stadionie W. P. o godz. 17.30. Sędziuje p. Lange z Łodzi.

Na meczu w Łodzi w piątek 5 b. skład teamu polskiego będzie następujący: bramkarze: Mrugała, Bron; obrońcy: Martyna, Twórz, Gemza, Dusik; pomocnicy: Sobkowiak, Piec II, Sum Bentkowski, napastnicy: Habowski, Baran, God, Lewandowski, Wostal, Cebula, Łyko.

REORGANIZACJA PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚLĄSKA

W Katowicach odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie klubów piłkarskich Śląska, poświęcone sprawie reorganizacji piłkarskich mistrzostw Śląska.

W wyniku obrad uchwalono 230 głosami reorganizację piłkarskich mistrzostw Śląska. Uchwała ta weszła w życie z dniem 31 lipca, wobec czego nadchodzące mistrzostwa Śląska odbędą się już według nowego planu.

Nadmienić należy, że plan (podaliśmy go niedawno obszernie), przewiduje Ligę Śląską, złożoną z 10 klubów, następnie Ligę drugą z 12 klubów oraz 3 grupy klasy „A".

Z obecnego planu został wyłączony podokręg bielski, który z dniem 15 bm. na mocy uchwały walnego zebrania P. Z. P. N. przechodzi do okręgu krakowskiego.

Inowacją nowego planu rozgrywek jest to, że znosi się zupełnie rozgrywki eliminacyjne do wyższej klasy i kluby awansują automatycznie po zdobyciu mistrzostwa odnośnej grupy i klasy.

Olbrzymi bokser w przemyskiej Polonii

Sekcja bokserska przemyskiej Polonii zapowiada na sezon jesienny wielką sensację. W barwach jej ma walczyć zawodnik liczący 208 cm. wysokości. Nazwiska pięściarza kierownictwo nie chce wymienić.

300 WIOŚLARZY STARTOWAŁO NA GOPLE

W niedzielę na Gople w Kruszwicy odbyły się Międzyklubowe regaty wioślarskie, które były jednocześnie eliminacją do międzypaństwowego meczu Polska — Węgry.

W regatach wzięły udział 22 kluby z 63 obsadami i przeszło 300 wioślarzy. Ogółem odbyło się 16 biegów, w tym 8 eliminacyjnych.

W ogólnej punktacji regat pierwsze miejsce zajął AZS (Poznań) 41 pkt.
2) Kolejowy K. W. (Bydgoszcz) 41,
3) GTW Wisła (Grudziądz) 32,
4) BTW (Bydgoszcz) 28,
5) R. V. (Grudziądz) 27 i pół.

ROZNE WIADOMOSCI

BIEG Z TACĄ, FLASZKĄ PIWA I 2 SZKLANKAMI WODY NA 3.000 MTR.

W Wiśle odbyły się przy wielkim zainteresowaniu publiczności pierwsze ogólno - polskie zawody pracowników gastronomicznych, które zgromadziły na starcie przeszło 100 zawodników, reprezentujących prawie wszystkie oddziały z całej Polski.

Trasa zawodów wynosiła 3.000 m. i prowadziła do startu z przed budynku straży granicznej w Głębcach do mety przed dom zdrojowy w Wiśle. Zawody były b. interesujące i efektowne, albowiem każdy z zawodników musiał przejść całą trasę, mając w ręku tacę, na której znajdowała się flaszka z piwem oraz dwie szklanki napełnione zabarwioną wodą, za każdorazowe rozlanie wody ze szklanki w czasie marszu liczono 2 punkty karne, równające się 2 minutom czasu, które odliczono z ogólnego czasu za marsz. Na starcie stanęli zawodnicy w 4-ch grupach. W 1 grupiej od lat 18 — 25, w 2-giej od 26 — 35, w 3-ej od 36 — 45 i w 4-ej od 46 wzwyż.

W pierwszej grupie pierwsze miejsce zdobył Kaups Zbigniew (Poznań).

W 2-giej grupie zwyciężył Szwendler (Gdynia).

W trzeciej grupie 1-sze miejsce uzyskał Frank Franciszek (Łódź) 18:55.

W 4-ej grupie 1-sze miejsce zdobył Niedola (Cieszyn).

Przeciw skupowi starych butelek

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych wniósł do Min. Skarbu wniosek, aby Państwowy Monopol Spirytusowy nie zakupywał wszystkich potrzebnych butelek w hutach szklanych, lecz odkupywał stare, zwrotne butelki.

Gdyby Ministerium wniosek ten przyjęło, to parę hut szklanych musiałoby się zamknąć i zredukować parę tysięcy robotników.

Na skupie starych butelek Monopol zaoszczędzi duże kwoty, ale to jest niczym w porównaniu ze stratami, jakie wynikną z zamknięcia paru hut i redukcji paru tysięcy robotników. Odpadną dochody skarbu za podatki, obsługę długów, składki do Ubezpieczalni, do Funduszu Pracy, a z drugiej strony powstaną wydatki na zasiłki dla bezrobotnych. Poza tym zmniejszy się zużycie węgla, sody, dochody z transportów, skurczy się konsumcja.

Zamknięcie kilku fabryk, to wielki uszczerbek dla całości życia gospodarczego. Uszczerbku tego nie zrównoważy oszczędność, uzyskana ze skupu starych butelek.

Argument społeczno-dydaktyczny o przyzwyczajeniu społeczeństwa do wykorzystania odpadków również nie wytrzymuje krytyki, bo zredukowanie tysięcy ludzi, co wraz z rodzinami uczyni kilka tysięcy osób, to skazywanie tych ludzi na wszystkie ujemne konsekwencje nędzy: kradzież, prostytucja, żebractwo i t. d. Skup starych butelek dla octowni i innych wyrobów jest niczym w porównaniu do zapotrzebowania Monopolu. Wreszcie argument o szkle na drogach jest nie poważny.

Był kiedyś skup starych butelek, lecz został zniesiony. Wówczas huty odżyły. Zatrudnienie robotników wzrosło o jakie 3,000 osób i nie było bezrobocia wśród hutników butelkowych.

W ub. r. przemysł butelkowy zawarł ze Związkiem robotniczym pierwszy i jedyny w Polsce Układ Zbiorowy Pracy, obejmujący całą Rzeczpospolitą Polską. Robotnicy uzyskali znaczne podwyżki, liczba strajków spadła do minimum, wydajność się podniosła. Cały ten ożywiony przemysł i uporządkowane pod względem stosunków robotniczych dziś chce się lekkomyślnie zburzyć, pogłębić bezrobocie wraz ze wszystkimi jego konsekwencjami z przyczyn, które powyżej wyświetliliśmy.

Wydaje się nam, że Związek Izb Przem.-Handlowych i poszczególne *Izby uległy namowom ze strony czynników, które chcą grubo zarobić na skupywaniu starych butelek*, a dla osłonięcia swoich egoistycznych interesów podsunęły Izbom motywy na dobro społeczne, oszczędnościowe i t. d.

Mamy nadzieją, że Min. Skarbu nie uwzględni wniosku Związku Izb Przem.-Handlowych i że Związek Izb, jako poważna instytucja, tego wniosku podtrzymywać nie będzie.

Robotnicy hut szklanych mają także w tej sprawie coś do powiedzenia i w ich imieniu na podstawie licznych protestów przeciw skupowi starych butelek, uchwalonych na wielu zgromadzeniach, oświadczamy, że robotnicy hut szklanych będą się bronić przed utratą warsztatów pracy.

ZYGMUNT BOCIAN
Gen. Sekretarz Centr. Zw.
Rob. Przem. Chemicznego.

Z.Z.K. w obronie drużyn konduktorskich

W dniu 30 lipca b. r. udała się delegacja w osobach wiceprezesa Zarządu Głównego Wojciecha Wojewody, przewodniczącego Centralnej Sekcji Stanisława Bucały i sekretarza Centralnej Sekcji Kond. ZZK. do Min. Komunikacji, gdzie złożyła memoriał w sprawie:

1) zaszeregowania kierowników pociągów do IX-tej grupy uposażenia;

2) przeszeregowania hamulcowych b. kandydatów z XIII-tej do XII-tej grupy uposażenia przy najbliższych awansach, którzy w roku 1934 przy wejściu nowej ustawy o uposażeniu pracowników kolejowych zostali pokrzywdzeni przez przydzielenie ich do XIII-tej grupy uposażenia;

3) przydzielenia kierownikom poc. towarowych munduru z I-szej jakości sukna, analogicznie jak drużynom poc. pasażerskich;

4) zwiększenia obsługi przy pociągach towarowych biegnących na hamulec zespolony; ;

5) zwiększenia awansów na terenie stacji Kraków i w Okręgu Krakowskim w odniesieniu do pokrzywdzonych kierowników pociągów;

6) zwiększenia awansów przy elektrotrakcji na węźle warszawskim;

7) unormowanie warunków pracy przy elektrotrakcji na węźle warszawskim.

Delegacja omówiła szczegółowo przeciążenie nadmierną pracą drużyn konduktorskich..

Delegacja przedstawiła pokrzywdzenie drużyn konduktorskich przy wydanym ostatnio zarządzeniu M. K. o wynagrodzeniu drużyn konduktorskich i parowozowych.

P. Naczelnik Biura Personalnego przyrzekł przedłożone postulaty rozpatrzeć.

Kącik radiowy

DZIS, 3 Sierpnia.

16.45 Pr ed wymarszem Kadrówki — odczyt mjr. dypl. St. Lipiński.
18.10 Recital skrzypcowy E. Umińskiej.
19.35 „Morskie powiewy" — koncert rozrywkowy.
21.10 „Chopin a polska ziemia".
22.00 Koncert wieczorny — dyr. G. Fitelberg.

Z WYSTAWY RADIOWEJ.

Program koncertów zorganizowanych na Dorocznej Wystawie Radiowej, opracowany został bardzo starannie. Będą to zarówno koncerty o charakterze poważniejszym, jak i koncerty rozrywkowe, nie wyłączając niedzielnych podwieczorków przy mikrofonie.

W koncertach tych występować będą znani i popularni artyści, odtwórcy muzyki poważnej i lżejszej, jak Zofia Rabcewiczowa, Janina Kay - Kuczyńska, Maryla Karwowska, Janusz Popławski, Sława Orłowska - Czerwińska, Barbara Kostrzewska, Tadeusz Olsza, Janina Paszkowska, Siostry Burskie i Stroñć, oraz wielu, wielu innych.

Program koncertowy D. W. R. przedstawiony został broadcastingom zagranicznym. które postanowiły kilka z nich transmitować dla swych radiosłuchaczy.

MISTRZOSTWA NADAWANIA I ODBIORU ZNAKÓW MORSA.

Dnia 3 września b. r. i dni następnych w programie imprez Dorocznej Wystawy Radiowej w gmachu YMCA odbędą się Pierwsze Ogólnopolskie Mistrzostwa w odbiorze i nadawaniu znaków Morsa. Regulamin mistrzostw został już opracowany.

Dla zawodników, którzy zdobędą miejsca punktowane, przeznaczono — oprócz szeregu nagród honorowych i dyplomów — bardzo cenne i miłe upominki. Między innymi T-wo Okrętowe Żegluga Polska S. A. ofiarowało bezpłatną podróż dalekomorską, a Polskie Linie Lotnicze „Lot" — srebrne etui.

Mistrzostwa zapowiadają się bardzo ciekawie ze względu na konkurencję grup amatorów i zawodowców, zgłoszonych już z całej Polski. Życzącym sobie wziąć udział w zawodach, Biuro Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie ul. Konopnickiej 6 wysyła dokładny tekst regulaminu zawodów i deklarację.

Dokąd można jechać za zniżką kolejową

W ciągu sierpnia r. b. obowiązują następujące zniżki kolejowe:

Do dnia 17 b. m. wszyscy, udający się na Targi Kalwaryjskie w Kalwarii Zebrzydowskiej korzystać mogą z 75% zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

Do dnia 30 września r. b. obowiązują 50% ulgi kolejowe przy wyjeździe do większości miejscowości na ziemiach wschodnich. Od 12 sierpnia do 6 września r. b. zorganizowane będą w Pińsku „Dni Polesia". W tym czasie turyści, udający się do Pińska, korzystać mogą z 66%-owej zniżki kolejowej.

Wreszcie od 10 do 17 sierpnia r. b. przysługują 66%-owe zniżki kolejowe do Nowego Sącza, w którym odbędzie się w tym czasie Zjazd Górski.

(P. A. P.).

Poszukiwanie

Władysław Firek, zamieszkały w Piasecznie pod Warszawą, poszukuje tą drogą swego partyjnego przyjaciela z okresu przedwojennej działalności P.P.S.—*Władysława Kowalskiego*, którego prosi o podanie adresu bądź do Redakcji „Robotnika" w Warszawie, Warecka 7, bądź do Władysława Firka, m. Piaseczno, ul. Kilińskiego 2.

Wiadomości z całej Polski

SKAZANY NA ŚMIERĆ NIE CHCE APELOWAĆ

W sobotę uprawomocnił się wyrok śmierci, wydany w ub. tygodniu na zabójcę restauratora Demiańczuka z Nadwórnej, Michała Miniajluka. W dniu tym przybył do celi Miniajluka w towarzystwie naczelnika więzienia, Bednarka, aplikant sądowy, mgr. Chromowski, który jeszcze pouczył Miniajluka o przysługującym mu prawie wniesienia apelacji od wyroku. Miniajluk oświadczył jednak kategorycznie, że apelacji nie zgłasza, dodając: „nie chcę nic, niech się to już raz skończy"

Wydział karny stanisławowskiego sądu okręgowego przesłał akty sprawy wraz z umotywowanym wyrokiem i odpowiednią opinią do ministerium sprawiedliwości, które zkolei przedłoży akty P. Prezydentowi Rzplitej, celem ewentualnego skorzystania z przysługującego Głowie Państwa prawa ułaskawienia skazańca.

PO SPRZECZCE Z NARZECZONĄ

Towarzystwo, złożone z 29-letniego Longina Polańskiego, pocztyliona okr. składnicy materiałów pocztowych we Lwowie, jego narzeczonej i przyjaciela, szło drogą do Dawidowa.

Pomiędzy Polańskim a narzeczoną wybuchła sprzeczka i Polański dobył rewolweru i celnym strzałem w serce pozbawił się życia.

Przy denacie znaleziono kilka listów, z których wynika, że nosił się z zamiarami samobójczymi na tle nieszczęśliwej miłości.

ZADRZEWIANIE DRÓG.

Na terenie pow. sierpeckiego zarząd drogowy prowadzi własną szkółkę drzew alejowych, którymi obsadza drogi w powiecie. Przykład godny naśladowania.

BADACZE PISMA ŚW. CHCIELI ZBADAĆ KASĘ I... POBILI SIĘ.

Ubiegłej niedzieli w domu modlitwy badaczy Pisma św. przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy doszło po skończonym nabożeństwie do bójki. Jedna z partyj zażądała od obecnego w domu modlitwy skarbnika Związku badaczy Pisma św. wyliczenia się z dotychczasowej gospodarki finansowej. Druga partia stanęła w obronie skarbnika, podkreślając w ten sposób swoje zaufanie. Między obecnymi doszło do utarczki słownej, która wkrótce przerodziła się w bójkę.

Kres przykremu widowisku położyła policja. Kilku członków związku odniosło rany.

NA WYBRZEŻU UPAŁY.

Na polskim wybrzeżu panują nienotowane upały, dochodzące do 40 stopni. Temperatura wody na otwartym Bałtyku wynosi 27 stopni, jak w ciepłej wannie!

POD WPŁYWEM DEPRESJI.

W Zakładzie Kary na Górce w Drohobyczu popełnił samobójstwo przez powieszenie się na kracie okiennej, na pętli sporządzonej z ręcznika i paska od spodni, 36-letni więzień Jan Tulej. Przebywał on w Zakładzie Kary od 3-ch lat, skazany na 10-letnie więzienie przez Sąd Okręgowy w Zamościu za zabójstwo i podpalenie.

Wiszącego zauważył w parę godzin później strażnik więzienny. Ponieważ ciało denata było jeszcze ciepłe, zastosowano sztuczne oddychanie i inne zabiegi—jednak bezskutecznie. Przyczyną samobójstwa była depresja duchowa. Tulej należał do więźniów wzorowych i stale był zajęty w warsztacie.

W OCZACH MATKI..

Na skarpie obok toru kolejowego Bydgoszcz — Nakło kosiła trawę żona robotnika kolejowego Franciszka Kowalska. Obok niej bawił się 4-letni synek. W pewnej chwili dziecko przeszło na drugą stronę toru. Kiedy dał się słyszeć sygnał nadjeżdżającej z Bydgoszczy motorówki, dziecko chciało z powrotem przejść tor. Dostało się jednak pod koła i poniosło śmierć na miejscu.

CHŁOPIEC UTONĄŁ W BAGNIE.

We wsi Pustki pod Grudziądzem w towarzystwie trzech młodszych braci pasł gęsi 12-l. Alf. Gołmiński. W pewnej chwili udał się on w stronę torfowiska. Kiedy dłuższy czas nie powracał, młodsze dzieci zaalarmowały rodziców — którzy wszczęli poszukiwania i znaleźli zwłoki dziecka w topielisku.

SPŁONĘŁO SCHRONISKO.

W nocy z niedzieli na poniedziałek w czasie burzy, która szalała na szlaku turystycznym Barania Góra — Skrzyczne w Beskidzie Śląskim, piorun uderzył w drewniane schronisko prywatne— stanowiące własność niejakiego Urbankego. Wskutek uderzenia pioruna powstał pożar, który doszczętnie zniszczył schronisko. — Szkody wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Komunikat

Zarząd Główny Robotniczego Towarzystwa Turystycznego podaje do wiadomości, że są wolne miejsca na koloniach w Grzegorzewicach, st. Warka, w Józefowie koło Tomaszowa Mazowieckiego, w Zakopanem oraz w Rafałowej koło Nadwórnej.

Informacyj udzielają:

w Warszawie: Zarząd Główny RTT — Żoliborz, ul. Krasińskiego 10, m. 81, tel. 12.79-61, w godz. od 10—14 i od 17 do 19-ej. Oddział Śródmieście RTT — Nowy Świat 38, tel. 2.48-42 w godz. od 18 do 20;

w Łodzi: Oddz. RTT — Południowa 28, tel. .263-44;

w Katowicach: Oddz. RTT — ul. Powstańców 2.

Radio warszawskie

ŚRODA, 3 sierpnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty) 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka Ork. Lwowska. 12.00 Sygnał czasu i Hejnał z Krakowa. 12.03 Aud. południ. 15.15 „Krysia i Janek na wakacjach" — op. dla dzieci B. Hertza. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Ork. smyczkowa Zw. Muz. Chrz. (z Łodzi). 16.45 „Przed wymarszem kadrówki" — odczyt. 17.00 Muz. tan. (płyty). 18.00 „Bławatki i kąkole" — pog. 18.10 Rec. skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 18.45 „Pan Bratkowski" — op. 19.05 Rec. śpiewaczy Zofii Massalskiej. 19.25 Pog. akt. 19.35 „Morskie powiewy" — koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik i pog.. 21.00 Nowiny leśne. 21.10 „Chopin a polska ziemia". 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien.

WARSZAWA II: 13.00 Schubert (płyty). 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Rachonia. 17.00 Pog. akt. 17.10 Soliści.: Zofia Adamska— wiolonczela, Kazimierz Czekotowski — baryton. 17.55 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Transm. meczu piłkarskiego Węgry II — Polska II. 22.30 Muz. lekka i tan. (płyty). 23.00 R. Wagner: „Tristan i Izolda". 23.35 Muz. lekka i tan. (płyty).

Czwartek, 4 Sierpnia.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Muz. (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Ork. Wileńska. 11.57 Hejnał z Krakowa. 12.03 Aud. połud. 15.15 **„Moje wakacje"— powieść Starego Doktora dla dzieci.** 15.30 Muz. lekka (płyty). 15.45 Wiad. gospod. 16.00 **„Wisłą do polskiego morza".** Koncert Kapeli ludowej. 16.45 **Sztuka odpoczywania— pog. wygł. Wanda Ivanka - Prażmowska.** 17.00 Muz. tan.. 18.00 Przegląd wydawnictw. 18.10 Berlioz: „Król Lear". 18.25 **„Tajfun" — słuchowisko Kazimierza Leczyckiego.** 19.00 Lekka muz. organowa. **Trans.** z Londynu. 19.40 **„Echa przeszłości"** — koncert rozrywkowy. W przerwie — „Nowela obyczajowa" — skecz. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 **Koncert muz. lekkiej** (z Poznania). 21.50 Wiad. sportowe. 22.00 **Beethoven** (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien.

WARSZAWA II. 13.00 Trzej wirtuozi (płyty). 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Kwartet „Schrammla" W. Osieckiego. 17.00 „Jak spędzić święto?" 17.10 Pog. społeczna. 17.15 Muzyka kameralna z płyt. 17.55 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.00 Kwadrans poetycki. 22.15 Muz. lekka i tan. (płyty). 23.10 **Muz. symf. Jana Sibeliusa (płyty).**

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

37) Z angielskiego przełożyła **B. KOPELÓWNA**

— Czy to pan Vanringham?

Tak jest. Dzień dobry panu.

— Dzień dobry panu.

— Zachwycałem się widokiem — rzekł Józio uprzejmie.

Sir Buckstone spojrzał — i zaatakował znowu łydkę spicrutą.

— Hę? O tak, widok wspaniały. Rzeka i tak dalej.

— Właśnie.

— W jasny dzień można widzieć aż do.. Zapomniałem, dokąd — ale dość daleko.

— Dziś jest bardzo jasny dzień.

— O, bardzo. Tak, pogodnie i jasno. E... pański brat mówił mi, panie Vanringham... Słyszałem, że pan... e...

— Tak jest.

— Jestem zachwycony. Wszyscy bardzo lubimy pańskiego brata. Pan Tubby, hę? Ha! Ha!

— Mam nadzieję, że znajdzie pan dla mnie miejsce na dworze.

— Och, masę miejsca. Ogromny dom. Diabelnie dużo kosztuje utrzymanie go. E...e... hm... — zachłysnął się sir Buckstone, zadając sobie tym razem mocny cios w łydkę.

Józio poczuł, że nadeszła pora, aby mu dopomóc.

— Kiedy rozmawiałem o tym ze swym bratem, sir Buckstone, doznałem wrażenia, że zanim człowiek sprowadza się Walsingford Hall, musi przeprowadzić pewne formalności. Mówiąc krótko, — Tubby wspomniał mi, że trzeba najpierw coś załatwić...

Na twarzy baroneta pojawił się wyraz ulgi. Jak Józio przypuszczał, rzadko brał on udział osobiście w tych konferencjach handlowych. Przyjrzał się Józiowi serdecznie, odnosząc się z uznaniem do okazanego przezeń taktu.

— No, jeżeli chodzi o ścisłość — rzekł — to tak. Paru moich gości płaci pewną.. e... nominalną sumkę. Pomaga to przy prowadzeniu domu i tak dalej. Ale zazwyczaj pozostawiam... To jest, moja sekretarka, panna Whittaker, na ogół zajmuje się... Mówiąc krótko, nie jestem zupełnie pewny...

Raz jeszcze Józio poczuł konieczność okazania pomocy.

— Może mógłbym porozmawiać z panną Whittaker...

— Tak, to właśnie chciałbym zaproponować.

— Z przyjemnością zobaczę ją znowu.

— A widział pan ją już?

— Mieliśmy jedną króciutką, ale bardzo przyjemną pogawędkę. Prawie że baraszkowaliśmy z sobą. Może jej poszukamy?

— Naturalnie. Koniecznie. — Sir Buckstone zakaszlał. Bardzo spodobał mu się ten młodzieniec — i dobrotliwość walczyła w nim teraz ze zmysłem handlowym. — Niech pan... ee... nie pozwoli, aby policzyła panu za dużo.

— Och, to nic nie szkodzi.

— Czasami dochodzi do tego, że gorliwość do okazania pomocy wpływa u niej na...

— Ależ nic nie szkodzi. — Józiowi przyszło do głowy, że oto ma cudowną sposobność, aby ojcu ukochanej dziewczyny dać pewne pojęcie o swej sytuacji finansowej... Ojcowie lubią wiedzieć o takich rzeczach.

— Pieniądze nie mają dla mnie żadnego znaczenia — oznajmił.

— Nie mają? — zapytał zdumiony sir Buckstone. Spacerowali po tarasie, ale teraz baronet zatrzymał się, aby móc się lepiej przyjrzeć temu **„luxus naturae"** *).

— Żadnego. Widzi pan, mam ich dużo. I ciągle napływają. Niech pan wezmie pod uwagę moją sztukę, którą teraz grają w Londynie...

— Pan jest dramaturgiem?

— Tak. No, więc, jak powiedziałem, niech pan weźmie pod uwagę moją sztukę. Olbrzymi sukces. Przypuśćmy, że obliczę zyski z przedstawień londyńskich na dziesięć tysięcy funtów.

— Dziesięć tysięcy funtów?

— No, wolę być ostrożny.

— Naturalnie... Ostrożny!

— No, a poza tym prawa prowincjonalne, prawa amerykańskie, prawa australijskie, przyszłe prawa na komedię muzyczną, przyszłe prawa filmowe, przekłady na francuski, niemiecki, włoski, czechosłowacki.... Powiedzmy: razem pięćdziesiąt tysięcy?

(D. c. n.).

*) Wybryk natury

ŻYCIE WARSZAWY

Spelunka „Pod Jelonkiem“

Okradziony „na podchód“ zaginął

W świecie przestępców dużym powodzeniem cieszy się kawiarnia Aleksandra Balnisa, mieszcząca się przy ul. Twardej 61, zwana „Pod Jelonkiem“.

Balnis, mimo podeszłego wieku (liczy obecnie 57 lat) trudni się paserstwem, za co już kilkakrotnie był karany, nadto zajmował się sutenerstwem, czerpiąc z tego procederu wielkie zyski. Karany był również kilka razy za gwałcenie.

Dorobiwszy się na różnych interesach znacznej gotówki, Bałnic kupił sobie dom w Targówku na ul. Olgierda 12, oraz wspomnianą już kawiarnię.

Kawiarnia „Pod Jelonkiem“ oficjalnie otwarta była do godziny 23, ale „wtajemniczeni“ goście wiedzieli, że w „kawiarence“ można po północy dobrze się zabawić.

Głównym źródłem zarobków Balnisa nie byli jednak bywalcy-złodzieje, ale nocni goście, którzy w pogoni za mocnymi wrażeniami odwiedzali lokal sutenera.

Wypadki okradania gości zdarzały się każdej niemal nocy. Specjalnie „wytresowany“ personel żeński kawiarenki brał takiego mężczyznę w swoje obroty i w odpowiedniej chwili ogałacał mu kieszenie doszczętnie. Okradziona ofiara w obawie kompromitacji rezygnowała ze skargi, co oczywiście jeszcze bardziej rozzuchwalało Balnisa i jego szajkę.

W ubiegłym tygodniu przyszedł do kawiarenki w nocy handlowiec. p. Józef S. Gospodarz węsząc zamożniejszego gościa, zajął się nim troskliwie, nasyłając nań dwie kelnerki, Rozalię Olbińską (Twarda 40) i Natalię Dobrzańską (Łucka 24), które spoiwszy handlowca, skradły mu z kieszeni 800 zł. Okradziony złożył zameldowanie w policji, która wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie. Skradzione pieniądze znaleziono w portfelu Balnisa, ukrytym pod bufetem. Bezczelnego sutenera osadzono w areszcie. Jednocześnie rodzina okradziongo powiadomiła policję, że dotychczas nie powrócił on do domu. Prawdopodobnie zdesperowany S. wzdraga się wrócić, nie wiedząc, że policja odebrała skradzione mu pieniądze.

Fabrykacja „desperatów“

We wczorajszym numerze „Ekspresu Porannego“ ukazała się notatka donosząca, iż robotnik rzeźni miejskiej, niejaki Tomakiewicz popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Tymczasem o godz. 14 pp. w redakcji naszej zjawił się ob. Tonikiewicz, żywy, cały i zdrowy, istotnie robotnik rzeźni, niepodległościowiec, który „stwierdził ponad wszelką wątpliwość“, że żyje i przestawać żyć nie miał zamiaru. Wyjaśnił także, że nie jest tragarzem, lecz wykwalifikowaym robotnikiem rzeźni.

Ciekawe komu zależało na puszczeniu pogłoski o śmierci ob. T. Tymbardziej ciekawe, że i nasza redakcja otrzymała telefon o owym „samobójstwie“.

Porwał umysłowo chorego

z zakładu

W zakładzie dla umysłowo chorych w Drewnicy przebywał na kuracji Wojciech Siennicki, do którego w odwiedziny przyjechał jakiś osobnik, podający się za Roganowicza z Warszawy (Towarowa 2).

Odwiedzający, korzystając z chwilowej nieuwagi służby, podrobionym kluczem otworzył pokój, w którym przebywał Siennicki, wyprowadził go szybko z zakładu, ulokował w oczekującym samochodzie i wywiózł w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem schwytania chorego i porywacza, oraz ustalenia przyczyny tajemniczego porwania.

Śmiertelna przejażdżka

samochód najechał na motocykl

Około godz. 22-ej na rondzie Waszyngtona w pobliżu Al. Zielenieckiej samochód ciężarowy, należący d oZygmunta Witkowskiego, zam. przy ul. Targowej Nr. 3, prowadzony przez szofera Jana Kaziaka, zam. przy ul. Nowolipki Nr. 65, zderzył się z motocyklem, prowadzonym przez Henryka Ciemieniewskiego, lat 30, urzędnika, zam. przy ul. Wspólnej Nr. 56.

Na jadący motocykl Al. Zieleniecką w stronę Warszawy najechał samochód ciężarowy. Siedząca na siodełku z tyłu 20-letnia Hanna Packówna, zam. przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 18, spadła z motocykla, doznając bardzo ciężkich obrażeń. Ciemieniewski również upadł na jezdnię, ulegając lżejszym obrażeniom.

Do rannych wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który nieprzytomną Packównę przewiózł do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie wkrótce zmarła, Ciemieniewskiego zaś w stanie niezłym przewiózł do Instytutu Chirurgii Urazowej.

W samochodzie ciężarowym obok kierowcy Kaziaka siedział drugi kierowca, Francisek Nowakowski, zam. przy ul. Brukowej Nr. 8. Obu kierowców zatrzymano do czasu wyjaśnienia sprawy.

Po pijatyce — bijatyka i rabunek

Na powracającego z Ząbek do Zielonki Mieczysława Zielińskiego, zamieszkaełgo w Zielonce, napadło kilku osobników, którzy dotkliwie go pobili, a następnie zrabowali 80 zł. gotówką. Jak ustalono Zieliński wracał z libacji, która odbywała się w mieszkaniu Ciepielowej, kontrolnej, kilkanaście razy karanej za różnego rodzaju przestępstwa, zamieszkałej w Ząbkach.

Prawdopodobnie Ciepielowa namówiła swoich znajomych, aby napadli na Zielińskiego i obrabowali go. Policja prowadzi dochodzenie.

Nasza rubryka

WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY na m. st. Warszawę poleca na praktyki zawodowe oraz do wszelkich prac stałych i dorywczych chłopców i dziewczęta w wieku 15 do 18 lat. Pozatym poleca wykwalifikowanych gońców wyszkolonych na dwumiesięcznym kursie, który obejmował wiadomości ze znajomości miasta, maszyn biurowych, działalności poczty, banków, biur podróży itp. zgłoszenia: Jasna 18/20, tel. 3.31-09 godz. 8 — 15.

MATEMATYKI, FIZYKI I NIEMIECKIEGO (gimnazjum, liceum, matura) udziela magister matematyki. Przygotowuje również do egzaminów wstęp.

Przygodni znajomi obrabowali

naiwnego przybysza z prowincji

Władysław Dudziec, lat 28, zamieszkały w miejscowości Niedrzym, pow. Kutnowskiego po odwiedzeniu znajomych w Warszawie, pojechał z wizytą do ciotki swej, zam. w Proboszczowicach, w pow. Płockim.

Do Płocka pojechał statkiem. Po przybyciu wprost z przystani udał się do napotkanej herbaciarni Moszka Klejnmana przy ul. Kwiatka 18 w Płocku. Tam poznał 3-ch młodych mężczyzn, z którymi zaprzyjaźnił się. Wspólną przyjaźń „oblano“ alkoholem.

Po libacji trzej nowi przyjaciele zaofiarowali się odprowadzić Dudźca na stację kolejową. Jednak zamiast na stację wyprowadzili go za miasto i w pobliżu szkółek owocowych rzucili się na niego, poczęli dusić, gdy stracił przytomność wciągnęli go w krzaki i przypuszczając, że Dudziec nie żyje, obrabowali go. Rabusie obrabowali go z zegarka, portfelu, w którym znajdowało się 70 zł. i marynarki. Po jakimś czasie Dudziec doszedł do przytomności i dowlókł się z powrotem do Płocka i zameldował o rabunku policji.

Natychmiast wszczęte dochodzenie przez policję, doprowadziło do ujęcia 3-ch opryszków. Aresztowanymi okazali się: Antoni Kowalczyk, Jan Florencik i Jan Szymański, wszyscy w wieku lat 18. Zostali oni przesłani do dyspozycji sędziego śledczego.

Za zrabowane pieniądze wyprawili sobie libację, w której brały udział miejscowe dziewczyny, lekkich obyczajów. Rodzice zatrzymanych rabusi cieszą się w Płocku dobrą opinią.

Nauczyciel — detektywem

Ujął złodziejaszków „sprzedających pióra“

Na ul. Ś-to Krzyskiej przed domem nr. 3, Stanisław Karp, nauczyciel ze wsi Kobylaki, pow. gorlickiego, został zaczepiony przez dwóch osobników, którzy zaproponowali mu kupno „oryginalnego wiecznego pióra Parkera“. Ponieważ Karp prowadził rower, wszyscy weszli do bramy, aby dokonać tranzakcji. Po krótkich targach Karp nie zdecydował się na kupno pióra, ponieważ wydało mu się ono podejrzane i cena nie odpowiadała.

Gdy wyszedł na ulicę, chciał spojrzeć na zegarek, by zobaczyć która godzina. Okazało się jednak, że zegarka nie ma w kieszeni. Sprzedawców pióra również nie było w pobliżu. O kradzieży zameldował w X-ym kom. P. P. i jednocześnie wszczął poszukiwania na własną rękę.

Wczoraj będąc na ul. Ś-to Krzyskiej natknął się na tych samych osobników. Przy pomocy policjanta zatrzymano ich i przeprowadzono do X-go komis. P. P., gdzie okazało się, że są to Wacław Bocheński, lat 22, zamieszkały w Kobyłce w domu Kowalskiego, oraz Michał Wasilewski, lat 33, zamieszkały w Aninie przy ul. VI Poprzecznej nr. 9.

W czasie badania przyznali się oni do kradzieży zegarka i zeznali, że sprzedali go za 30 zł. na ul. Ś-to Krzyskiej. Obu młodocianych kieszonkowców osadzono do dyspozycji sędziego śledczego.

Ratując tonącego brata

razem z nim poniósł śmierć

Wczoraj w godzinach południowych w czasie kąpieli na wprost Siekierek utonęli dwaj synowie podoficera zawodowego 15-letni Zygmunt i 16-letni Tadeusz Lubańscy, zamieszkali przy ulicy Agrikola nr. 5.

W czasie kąpieli Zygmunt Lubański, natrafił na głębię i począł tonąć. Z pomocą pośpieszył mu brat Tadeusz. Gdy chwycił go i począł płynąć do brzegu, tonący przytrzymał się kurczowo za rękę ratującego, przez co uniemożliwił mu ruchy. Tadeusz Lubański mimo wysiłków, nie mógł się wydostać z kurczowego uścisku brata i poszli obaj na dno.

Po pewnym czasie chłopców wydobyto na brzeg i wyzwano lekarza pogotowia ratunkowego, który jednak nie mógł doprowadzić ich do życia. Zwłoki oddano rodzinie.

Kozioł nie przyznaje się

sensacyjny list bandyty

Jak się Agencja KAP. dowiaduje, jeden z wyższych oficerów P.P. otrzymał list od osławionego bandyty, Eugeniusza Kozła. W liście tym bandyta kategorycznie dementuje pogłoski, jakoby był sprawcą kilku ostatnich napadów rabunkowych, zakończonych morderstwem.

Kozioł oświadcza dalej w liście, że doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że nie zdoła wymknąć się z pierścienia obław policyjnych i że najdalej w ciągu tygodnia zostanie schwytany.

Wreszcie Kozioł pod koniec listu przyznaje się do popełnienia kilku drobnych kradzieży, m. in. kradzieży pary obuwia.

Bandyta zapewnia, że posiadane przezeń alibi, oraz dowody rzeczowe całkowicie potwierdzą prawdziwość jego słów.

Robotnik postrzelony z dubeltówki

Wczoraj na dworzec Wschodni został przywieziony pociągiem Florian Tkaczyk, lat 25, robotnk, zamieszkały we wsi Cisie, gm. Okuniew, który został postrzelony z dubeltówki.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził liczne rany postrzałowe śrutem nóg i rąk i po udzieleniu pomocy przewiózł go do szp. Przem. Pańskiego. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia okoliczności, w jakich nastąpiło postrzelenie.

Kronika organizacyjna

Dzielnica Jerozolima: Posiedzenie komitetu dzielnicy odbędzie się dnia 4 b. m. o godz. 6.30.

Walka o dach nad głową

Bójka kandydatów na lokatorów

Właściciel mieszkania przy ul. Nieświeskiej Nr. 1, Aleksander Szymankiewicz, lat 67, robotnik, chciał odnająć pokój. Około godz. 21-ej przyszli do niego Piotr, Leonard, Zygmunt i Witalis Pieckowicze, oraz Antoni Szyszeda, wszyscy zamieszkali stale w Kazuniu, a obecnie zatrudnieni w Warszawie, jako robotnicy sezonowi.

Gdy Szymankiewicz omawiał warunki odnajmu pokoju, nadszedł Adam Dmochowski, lat 27, murarz, zam. przy ul. Widzewskiej Nr. 34, który podbił cenę pokoju. Wywołało to awanturę, która następnie przemieniła się w bójkę.

W czasie bijatyki ktoś zgasił światło. Krzyki zaalarmowały sąsiadów. Wezwano policję, która położyła kres bójce. Na miejsce wezwano Pogotowie Ratunkowe.

Mieszkanie Szymankiewicza zostało zdemolowane. Braci Pieckowiczów i Szyszedę przeprowadzono do komisariatu. Stwierdzono, że w czasie bójki posiłkowano się nożami i tępymi narzędziami.

T. U. R.

W środę, 3 sierpnia o godz. 18-ej odbędzie się zebranie Zarządu Warsz. Oddziału TUR. łącznie z Zarządem Warsz. Hufca Czerwonego Harcerstwa w lokalu W. TUR. (Al. 3 Maja 2 m. 68).

Podziękowanie

Mec. *St. Garlickiemu* dziękuje za bezinteresowną poradę K. L. i składa zł. 10 na obozy letnie dla młodzieży.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: punkt. 8 wiecz. „Zielony frak“ świetna komedia Caillavetta i de Flers'a.

TEATR POLSKI: Dziś najnowsza komedia J. Deval'a p. t. „Subretka“.

TEATR LETNI: Codziennie „Kłopoty Bourrachona“ ze Zniczem w roli popisowej, Szubertem, Śliwińskim, Jakubińską, Woskowską, Żukowskim i innymi. Reżyseria Konstantego Tatarkiewicza.

TEATR MAŁY: W próbach pod kier. reż. Zb. Ziembińskiego komedia Barabeau „Pani Natura“.

TEATR MALICKIEJ: Codziennie wieczorem komedia muzyczna „Na fali eteru“.

TEATR KAMERALNY: Dziś wieczorem komedia Birabeau „Zbyt liczna rodzina“.

TEATR „8.15“. Codziennie operetka Jarno „Krysia Leśniczanka“, codziennie ze Szczepańską i Messal.

Co wyświetlają Kina?

ADRIA (Wierzbowa 9): „W cieniu Krzyża“.
ATLANTIC: „Strach“.
ANTINEA (Żelazna): „Scypion Afrykańscy“ i „Córka Samuraja“
ACRON (Żelazna): „Dzieci ulicy“ i „Walka z sobowtórem“.
AMOR (Elektoralna 45): „Tajny agent“ i „Fredek uszczęśliwia świat“.
AS (Grójecka 56): „Rok 2000“ i „Kid Galahad“.
BAŁTYK: „Miłość w kajdanach“.
BIS (Elektoralna 21): „King-Kong“.
CASINO: „Piętnastolatka“.
CAPITOL: „Wrzos“.
COLOSSEUM: „Zaginiona Dżungla“.
CZARY (Chłodna 29): „Dzień na wyścigach“ i „Niemy Bohater“.
EDEN (Marszałkowska 31a): „Dymatyczna żona“.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zakochani wrogowie“ i „Koniec pani Cheney“.
EUROPA: „Przestępca“.
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża“.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Muzyka dla Ciebie“.
FLORIDA (Żelazna 61): „Wielki plan“ i „Zabiłam“.
FORUM (Nowiniarska 14): „Kala Nag“ i „Bunt załogi“.
HELIOS (Wolska 8): „Miłość i łzy kobiety“ i „Niedorajda“.
IMPERIAL: „Strzał w nocy“.
ITANIA (Wolska 32): „Romeo i Julia“.
KOMETA (Chłodna 49): „Zaginiona wyspa“ i rewia.
MAJESTIC: „Dżentelmen wierzy kobiecie“.
MARS (Żoliborz): „Dania na dwa tygodnie“.
MASKA: (Leszno 70): „Historia jednej nocy“ i „Detektyw Helena Garfield.
MEWA (Hoża 38): „Kiedy jesteś za kochany“ i „Bez świadków“.
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata — Ordynat Michorowski“
MUCHA (Długa 10): „Maria Baszkircew“ i „Sitting Bull“.
NOWA TOMBOLA (Marszałk. 34): „W.Z.6 nie wylądował“ i „Lekkoduch“.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 3) „Szesnastolatka“ i „Dwa dni w raju“.
PALLADIUM „Ostatni akt zemsty“
PAN: „Pierwsza miłość“.
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Linia Maginota“ i „Tajemnice żółtego miasta“.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Pieśń skazańców“ i „Detektyw z Honolulu“
PRAGA (Długa 10): „Za cudze winy“ i „Przy drzwiach zamkniętych“.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10 „Młody las“ i „Trójka hultajska“.
RAJ (Czerniakowska 191): „Dla Ciebie Mario“ i „Niezwyciężony Robinson Cruzoe.
RIALTO: „Rozwód lady X“.
RIVIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande“.
ROMA (Nowogrodzka 49): „Maski lorda Blakeneya“.
ROXY (Wolska 14): „Alicja Horn“ ze Smosarską.
SOKÓŁ (Marszałk. 68): „Mayerling“ i „W wiedeńskiej kawiarence“.
SYRENA (Inżynierska 4): „Niezwyciężony Robinzon Kruzoe“ i „Młody las“.
STYLOWY: „Zrzeszyłam“.
STUDIO: „Indyjski grobowiec“.
ŚWIT (N. Świat 19): „Mały marynarz“.
ŚWIAT (Żoliborz): „Człowiek, który żył dwa razy“.
SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie Wisły“.
SORRENTO (Krypska 34): „Zapomniana symfonia“ i „Lekoduch“.
TON (Puławska 39): „Jej obrońcy“.
UCIECHA (Złota 72): „Kapitan Molenard“.
UNIA (Dzika 9): „Zaginiony horyzont“ i rewia.
VICTORIA: „Tajemnicze promienie“.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI. Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.